

ROK XII.

STYCZEŃ 1912

Nr. I.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY

ORGAN TOWARZYSTWA SZKOŁY
LUDOWEJ, POŚWIĘCONY SPR-
WOM OŚWIATY POZASZKOLNEJ
I NARODOWEGO WYCHOWANIA
LUDU POLSKIEGO

1912
9325
12



KRAKOW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

RZĄDOWO UPOWAŻNIENI

Inż. J A N E S C H
i Inż. S C H N E L L

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
ŻELAZNO - BETONOWYCH

KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 25.

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ:

WSZELKIE BUDOWY, WCHODZĄCE W ZAKRES
BUDOWNICTWA WODNEGO I LĄDOWEGO.

STROPY, MOSTY, ZBIORNIKI, SPICHRZE, KOPUŁY,
WIEŻE WODNE, BUDYNKI FABRYCZNE, JAZY,

PILOTY i t. p.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

LICZNE ŚWIADECTWA I LISTY UZNANIA.



STYCZEŃ.

Z rozpoczynającym się rokiem 1912 przywracamy „Przewodnikowi Oświatowemu“ jego dawny charakter i postać, co niezawodnie przez wszystkich przyjaciół naszego pisma z zadowoleniem przyjętem będzie. Próba poświęcenia organu T. S. L. jednej wyłącznie tylko sprawie obrony kresów, niewątpliwie najważniejszej w obecnej dobie, lecz nie jedynej w pracy Towarzystwa oświatowego o tak szerokim zakresie działania, jaki w programie swoim ma Towarzystwo Szkoły Ludowej, musiała wypaść ujemnie i po ośmiu miesiącach próby Walny Zjazd T. S. L. w Nowym Sączu wypowiedział się kategorycznie przeciw dalszemu wydawaniu „Przewodnika Oświatowego“ w tak zreformowanej postaci.

Sprawa obrony kresów, jak dotąd, tak i nadal będzie osiągniętością T. S. L., jej też poświęcać się będzie lwią część energii i funduszków, więc i na łamach pisma naszego musi ona znajdować odpowiednie odbicie; niemniej wszelako, ponieważ „Przewodnik“ przeznaczony jest głównie dla oświatowców i ma być łącznikiem między poszczególnymi ogniskami pracy T. S. L.-owej a jej centrum t. j. Zarządem Głównym, musi on to swoje zadanie spełniać, a więc zbierać odpowiednie materiały statystyczne i dawać ich krytyczne oświetlenie, pouczać o metodach pracy, informować o ruchu oświatowym na wszystkich ziemiach polskich i u obcych narodów, zamieszczać przegląd bieżącej literatury popularnej, wreszcie informować o tem wszystkiem, co się wewnątrz Towarzystwa Szkoły Ludowej dzieje. Tylko tak pojmowany organ, jak poucza doświadczenie, przynosi prawdziwy pożytek pracownikom Towarzystwa.

„Przewodnik“ będzie więc wychodził znów jako pismo miesięczne w objętości około trzech do czterech arkuszy druku.

Odwołujemy się do wszystkich naszych dawnych współpracowników, którzy swemi pracami łamy pisma zasilali, a których to prac z powodu zmienionego charakteru pisma, zamieszczać w roku ubiegłym nie mogliśmy, aby znów dzielili się z nami swemi cennymi uwagami i spostrzeżeniami, aby nadsyłali nam artykuły statystyczne, metodyczne i sprawozdawcze, słowem wszystko, co się z robotą naszą ściśle wiąże i co może interesować tych, którzy pracę w T. S. L. umiłowawszy, potrafili uczynić ją potężną dźwignią naszego życia kulturalnego.

Zarządy Kół T. S. L., mamy nadzieję, poprą usiłowania redakcyi i dopomogą jej do gromadzenia materyałów, odźwierciadlających pracę i dorobek Kół. Redakcyja, o ile jej tylko ramy pisma na to pozwolą, będzie się starała wszystkie ważniejsze przejawy działalności Towarzystwa rejestrować i ma nadzieję, że węzeł serdeczny, jaki z powodu przemiany pisma między nią a czytelnikami „Przewodnika“ rozluźnił się był chwilowo, napowrót nawiązany będzie.

REDAKCYA.

O czym jadący na wieś TSL-owiec wiedzieć powinien.

(Referat p. Władysława Mazura, prezesa nowosądeckiego Związku Okręgowego T.S.L., wygłoszony dnia 30 września 1911 r. na Walnym Zjeździe T.S.L. w Nowym Sączu.

Zarząd Główny T. S. L. w program dzisiejszego posiedzenia wstawił odczyt p. Rusockiej z Limanowej na powyższy temat, W ostatniej chwili, z powodów od siebie niezależnych, rzekła się p. Rusocka referatu. Ponieważ Zarząd Główny nie chciał zmienić porządku dziennego, dlatego też, mimo braku czasu na szersze i więcej naukowe opracowanie tematu, zmuszony koniecznościami, objąłem referat.

Pragnę podzielić się z wami, dostojni słuchacze i delegaci, naszym doświadczeniem, chcę zebrać pokrótce to, co, według mojego zdania i naszego w Związku i Kole T. S. L. doświadczenia, wiedzieć powinien oświatowiec, by mógł skutecznie działać wśród ludu włościańskiego, dla naszej promiennej przyszłości. Popołudniu dowiemy się od was w komisjach, co wy w tej kwestyi sądzicie i jakie zebraliście doświadczenia na swych posterunkach.

Członków T. S. L. podzielić musimy na tych, którzy rzucają grosz ofiarny na cele ogólnie narodowe, płacąc wkładki, użyczając subwencji i w jakikolwiek inny sposób przysparzają funduszy

dla T. S. L. i na tych, którzy prócz grosza, dają siebie dla ludu, dają dla niego własną pracę, młode siły, drogi czas. Ten ostatni typ skupia się zwykle w zarządzie danego Koła T. S. L. i jego sekcjach, Pracownicy T. S. L. podzielić się dadzą znów na dwa rodzaje. Do pierwszych zaliczamy wybranych prelegentów, znających stosunki, lud, wieś, którym idea oświatowa stała się drugą naturą, do drugich zaś zaliczę młodych, którzy do pracy się wkładają, ludzi chętnych, ale niedoświadczonych. Wszyscy nasi pracownicy-prelegenci rekrutują się z jednego środowiska; profesorzy, nauczyciele, urzędnicy wszelkiej kategorii, wolne zawody, to główny element, mający w sobie, że się tak wyrażę, „bakcył oświatowy“.

W całej naszej dwudziestoletniej pracy, pomimo wielkich wysiłków, kolosalnych ofiar, pomimo znożnej i wytężającej pracy i tego postępu nieustannego, nie możemy sobie powiedzieć, żeśmy dość zrobili, że na zupełnie dobrej drodze jesteśmy. Owszem, powiedzmy sobie, za mało wysiłków, za mało wytrwałości, a przede wszystkim w pracy naszej zaobserwować można szkodliwy i rozbieżny dyletantyzm, który poniekąd wynika ze stosunków, bo jedni pracownicy po kilku latach zmuszeni są usunąć się od pracy społecznej, a z tą chwilą giną z nimi ścieżki i metody, którymi do ludu docierali, a drudzy w ich miejsce przychodzący, młodzi, tracą wiele czasu na szukanie nowych dróg i doświadczeń; częste zmiany osób w zarządzie Kół, to wszystko powoduje u nas dorywczosć pracy, a co za tem idzie, może czasem niepotrzebne wydatki na rzezy, które w krótszy i prostszy sposób poprzednicy daleko taniej dla Towarzystwa wykonywali. Jak wspominałem, dyletantyzm w pracy T. S. L. jest szkodliwy, a z niego wynika szereg błędów.

Nasi pracownicy T. S. L-owi muszą być do roboty przygotowani praktycznie i teoretycznie.

Przedewszystkiem zaś każdy oświatowiec, jadący na wieś, musi wiedzieć i działalność jego powinna być:

- 1) religijno-narodowa,
- 2) apolityczna.

Naszym celem stworzyć z chłopą rozumnego Polaka, zamożnego gospodarza, wlać mu w duszę ideę odrodzenia ojczyzny, odkryć nerw poczucia narodowego, chłopskie jego serce ma być, jak semafor, czułe na każdy ból narodu. Aby do tego raju dojść, wysłannicy muszą sami być przygotowani praktycznie i teoretycznie. Oto sposoby.

Wydział każdego Koła T. S. L. dzieli się na różne sekcje: finansową, obchodową, ruchu członków, koncertów i zabaw. Najważniejszą jednak sekcją jest Komisya czytelniano-odczytowa, która powinna mieć specjalne swoje posiedzenia i osobny regulamin, prz- z wydział zatwierdzony. Posiedzenia Komisji czytelniano-odczytowej odbywać się winny w poniedziałki, aby na nich przed niedzielą ułożyć program wyjazdów, zawiadomić gminy, zamówić konie, zaś drugi raz w soboty, aby ostatecznie wszystko do wy-

jazdu przygotować, czy to książki, obrazy świetlne, czy skontrolować korespondencje. Sobotnie posiedzenia powinny być także lekcją praktyczną dla młodych T. S. L-owców.

Tu należy ich zapoznawać z całą literaturą ludową, ze wszystkimi pismami ludowymi, które skrupulatnie czytać powinni. To też w każdym Kole T. S. L. powinna być czytelnia dzienników i biblioteka dla prelegentów, mająca własną numeraturę i odpowiedni katalog.

Każde Koło T. S. L. powinno mieć swoje obrazy świetlne i skioptikon.

Do najpotrzebniejszych dzieł w bibliotece prelegentów zalicza się:

- a) Ustawa gminna (wyborcza).
- b) Ustawa powiatowa.
- c) Ustawa krajowa.
- d) Ustawa państwowa.
- e) Sposób robienia testamentów.
- f) O zakładaniu Kółek rolniczych.
- g) O Kasach Raiffeisena.
- h) O Spółkach mleczarskich.
- i) O organizacyi straży pożarnych.
- j) Sposób organizacyi szkoły.
- k) O alkoholizmie.
- l) O emigracyi.
- ł) Historia polska.
- m) Literatura polska.
- n) Roczniki „Przewodnika Kółek Rolniczych“ i roczniki „Przewodnika Oświatowego“.
- o) O nawozach sztucznych.
- p) Poradnik lekarski.
- r) Poradnik weterynaryjny
- s) i wiele innych aktualnych rzeczy, jak np. kalendarze,

a wreszcie

t) Księga informacyjna powiatu.

Księga informacyjna ma być właśnie tym łańcuchem, który pracę T. S. L. łączy w całość. W niej mają być na osobnych stronach wypisane wszystkie gminy w powiecie. Każda gmina powinna mieć przeznaczone dla siebie trzy strony.

Na pierwszej stronie znajdują się następujące rubryki: 1) nazwa gminy, 2) poczta, 3) parafia, 4) odległość od Koła T. S. L. i w uwadze: koszt podróży koleją lub furmanką.

Następnie odpowiedź na pytania: czy jest kościół w gminie szkoła, poczta, stacya, żandarmerya, karczma, dwór, leśnictwo, tartak, gorzelnia i t. d. Kółko rolnicze, straż ogniowa, Kasa Raiff., czytelnia; adresy: dworu, wójta, nauczyciela, księdza, kierownika czytelnicy; Kołka, Kasy Raiff., naczelnika straży ogniowej. Ludność według ostatniego spisu z roku 1910, ilość dzieci do szkoły uczęszczających, ilość analfabetów.

Na drugiej karcie, przeznaczonej dla „ciężarów“, opisać należy stosunki pod względem towarzyskim, ekonomicznym, oświatowym, czysto rolniczym, przemysłowym; tu przyjsć muszą wszelkie ujemne „ciężary“, zdobywane długoletnim doświadczeniem i rokrocznie pomnażane.

Trzecia karta jest, rzekłbym, dla „pochwał“. Na tej karcie prowadzić należy kronikę działalności T. S. L., odczytów z podaniem treści, działalności Kółek rolniczych. T. O. L., Kas Raiff. i wogółności to wszystko, co T. S. L. w gminie dodatniego zrobiło.

Po każdym wyjeździe prelegenta na wieś kartę powyższą skrupulatnie wypełniać trzeba.

W ten sposób stwarzamy historię Koła T. S. L. i zestawiamy nieoceniony materiał dla naszych młodszych następców, którzy z całą tą księgą dokładnie zapoznać się muszą, bo bez tego na wieś ani rusz.

Biblioteka, uzupełniona obrazami świetlnymi stanowi substrat do teoretycznego przygotowania się prelegentów.

Rutynowany oświatowiec, gdy ma przed sobą niedoświadczonego ochotnika, na sobotnich posiedzeniach daje wzorowy odczyt na dany temat.

Chce on np. przedstawić sposób organizacji Kółka rolniczego. Wobec zgromadzonych wszystkich członków sekcji czytelniano-odczytowej wygłasza swój referat, swoją mowę, w której wyjaśnia w sposób jasny, przystępny, cele i zadania, oraz obowiązki i korzyści z Kółka rolniczego; mowca wyobrazić sobie musi, że ma przed sobą lud. Po referacie wzorowym przewodniczący otwiera dyskusję, sekretarze wypowiadają swoje uwagi co do treści i formy, wyników, poglądów, metody i t. d. Wyjaśnienia i odpowiedzi referenta zamykają dyskusję. Następnie zapoznaje młodych prelegentów z formularzami, potrzebnymi przy organizacji Kółka; formularze te każdy wypełnić musi własnoręcznie, jakby pensum. W inną sobotę daje się inny temat wzorowy, stosownie do potrzeby ogólnej.

Na innych posiedzeniach wygłaszać powinni odczyty wzorowe i zdawać egzamin pracownicy młodzi. Pracy tej i przygotowania nie powinien się nikt wstydzić. Można być purpuratem, doktorem nauk, a nie umieć do ludu mówić.

Nie mała to sztuka, aby mówić tak, iżby lud się zainteresował, zachęcił, podniecił, zapalił, zrozumiał i myśli w czyn przeistać. Nauki tej przygotodawczej nie wstydźmy się.

Szczególnie ćwiczyć się w wygłaszaniu odczytów skomplikowanych, tj. równocześnie odczyt i pokazywanie obrazów świetlnych, gdzie trzeba szybko przesuwac i dobierać obrazy, a równocześnie pracować głową i zachować logiczny ciąg myśli.

Przy odczytach zaś głos doniosły, werwa, swoboda, humor przede wszystkim, zdolność dowcipu i zainteresowania, to kardynalne zasady.

Odczyty w formie kazania przewlekłego, nudzą i zniechęcają.

Do tego wszystkiego musi się T. S. L-owiec, jadący na wieś, teoretycznie przygotować. Tak przygotowany, niejako giermek, wyjeżdża z drugim, starszym, na wieś. Tam załatwia lustrację czytelní, pomaga przy obrazach świetlnych, zapoznaje się z ludźmi, bawi ich, rozwesela i słucha, co mówi prelegent i co mówi lud. Po kilku takich próbach występuje samodzielnie pod kontrolą starszych.

W Kołach T. S. L., gdzie jest ludzi poddostatkiem, powinno się pracę specjalizować, a odczyty po wsiach wygłaszać systematycznie. I tak: jeden jeździ od wsi do wsi z odczytem o potrzebie czytelní, za nim idzie drugi i mówi o potrzebie Kółka rolniczego; inny głosi o Kasie Raiffeisena, czwarty organizuje kursy analfabetów, piąty mówi tylko o testamentach, podziale gruntów; jeden prelegent powinien drugiego ścigać! Wszyscy zaś powinni być przygotowani do odczytów, uświadamiających narodowo, aby np. w rocznicę listopadową rozlecieć się mogli gromadą po wsiach, a tych wsi objąć jaknajwięcej prelekcyami.

W Kołach, gdzie mało ludzi do pracy, wysłannik nasz musi być do wszystkiego przygotowany.

Po każdym odczycie należy urządzić pogadankę serdeczną, ożywioną, sondować lud. A przy powitaniu i pożegnaniu podać każdemu najchętniej rękę, bo to budzi zaufanie.

Strzedz się jednak przesadnej czułości, graniczącej z filisterstwem i błagą! Młody prelegent, zanim wystąpi samodzielnie, powinien dać się poznać w całej gminie.

Naogół lud panom z miasta nie dowierza. Dopatruje się w wysłanniku raczej wroga, niż przyjaciela. Wszak to nieraz i dziś jeszcze przed niejednym biurokratą stoi chłop na ulicy w pokorze z gołą głową.

Ciemnota u nas jeszcze zbyt wielka, idea demokratyzmu zbyt mała jeszcze, aby mogła obudzić w chacie poczucie równości społecznej.

Wszelkie niedowierzanie łamać. Stąd ludzi bez poprzedniej konfrontacyi, polecenia czy to przez dwór, księdza lub nauczyciela, na wieś nie wysyłać. Bo oprócz nieufności chłopu, czeka T. S. L-owca jeszcze większa nieufność księdza, który, jeżeli zna prelegenta, najwięcej w odczycie pomódz może.

Otóż z tego wynika, że każdy prelegent musi poznać dokładnie praktycznie wieś i jej stosunki i sam się dać poznać! (Do poznania wsi teoretycznie miał księgę informacyjną).

Najkrótsza droga, gdy prelegent złoży, gdzie wypada, wszystkim wizyty, a unika bajek. Trzymanie języka za zębami jest złotem. U księdza mówi się zwykle na dwór i nauczyciela, we dwórze znów na nauczyciela, chłopu i księdza i t. d.

Gdyby więc prelegent przenoślił zarazę bajkową od domu do domu, zrujnowałby wnet stosunki lokalne, które rzadko gdzie są dobre.

Jego staraniem powinno być wszystkie nierówności gładzić, włościan zaś zdobywać wstępnym bojem, dobrym odczytem.

Dobry odczyt powinien mieć na oku interes ludu.

Cóż wart odczyt o królu chłopków, o Sobieskim, o Konstytucyi 3 Maja, jeśli chłop mało który wie, że jest Polakiem (chłop polski jest dotąd zwyczajnie tylko katolikiem).

W pracy naszej na pierwszy plan wysuwajmy interes gminy, realne korzyści!

Zasiejmy gminę szkółkami wszelakimi, Kółkami rolniczemi, czytelniami, a w tych gromadźmy młódź i starszych na odczyty przy pomocy obrazów świetlnych, to dopiero wtedy stworzymy sobie podstawę do nświadczenia iście narodowego.

Przy pierwszym poznaniu lud jest milczący, nieśmiały, lubi schlebiać, albo wystąpi otwarcie z niechęcią, to zależy od sytuacji, lubi przytakiwać, aby pozaocznie wykpić. Stąd wprawnem okiem badać trzeba ducha, jaki na odczytach panuje.

Jeżeli na twoim odczycie panuje milczenie, to odczyt chybiony, chłopci nie powinni milczeć, ale przeciwnie, dopowiadać, gwarzyć między sobą, czasem o coś zapytać. W pogwarze takiej może niejedna sprawa wyjdzie na jaw, chłopci poczną ci się spowiadać ze swoich bied i potrzeb, a wtedy obowiązkiem prelegenta jest zająć się tą sprawą, jak swoją. Po powrocie ze wsi powinien prelegent chodzić po urzędach nawet, jeżeli tego sprawa wieśniaka wymaga. Czy to będzie wylewająca rzeka, czy popsuta droga, czy co innego — wszystko powinno oświatowca zainteresować, a potem musi o tem pamiętać i starać się dopomódz ludowi, wtedy lud będzie miał zaufanie do T. S. L. i będzie je popierał. Bo jakżeż mało mamy wśród nas chłopów, nad którymi przecie 20 lat pracujemy! W czemś były błędy; widać nie wyrabialiśmy w ludzie tej samodzielności społecznej i tego poczucia myślenia o sobie samym, bez pomocy z miasta.

W pracy naszej wtedy dopiero możemy szukać nowych idei, gdy doprowadzimy do tego, że gminy samodzielnie zapomocą własnych budżetów zakładać będą domy ludowe, czytelnie gminne i t. d.

Wreszcie prelegent nasz, wyjeżdżający na wieś, musi się umieć szybko orientować. Zdarza się czasem, iż po odczycie o Konstytucyi 3 Maja, zejdą ludzie w pogawędce na tegoroczną wiosnę, urodzaje, zasiewy, a zdarzyło się raz, że chłopci pragnęli sprowadzić nawozy sztuczne. Kwestya nawozów sztucznych jest aktualną. A więc dyskusya o nawozach sztucznych. Ktośby się wyśmiał, jakże to: 3-ci Maja i nawozy sztuczne? Ale jakież piękne przejście od nawozów sztucznych do roli ojczystej i do spraw ojczystych! Po omówieniu kwestyi nawozów sztucznych przechodzimy w zakończeniu do refleksyi, że te nawozy sztuczne rozsiewamy na polskim zagonie, na ojczystej ziemi, pod polskiem niebem!

Ale w innym sensie postawiłem ten przykład. Trudno, aby wszyscy prelegenci byli encyklopedyą. Dobrze jest wozić ze sobą różne broszurki, któremi można służyć przy wyjaśnieniach. Pewniej

jednak, szczególnie gdy chodzi o sprawy rolnicze, powołać się na niefachowość, a postarać się o prelegenta z Zarządu powiatowego Kółek rolniczych lub Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Natomiast w naszym zakresie działania leży przeprowadzać organizację pokrewnych Towarzystw, gdyż, im więcej ich jest we wsi, tem postęp oświaty szybszy.

A więc Drużyny Bartoszwowe, Kółka, Kasy, o czym niejednokrotnie mówiłem, to także nasze posterunki.

Stąd wynika, że T. S. L. powinno na całej linii starać się o dobre stosunki z innemi Towarzystwami, a Towarzystwa to są ludzie. My TSL-owcy powinniśmy mieć jaknajmniej wrogów, bo nasza wielka sprawa tego wymaga.

O tem także TSL owiec, jadący na wieś, jako prelegent, wiedzieć powinien.

Idźmy do chat!

(Wiersz, nadesłany przez autorkę na powitanie XX-go Walnego Zjazdu T. S. L. w Nowym Sączu).

Witajcie nam! Z dalekich stron,
Jak na dożynki, niesiecie plon.
Z posiewu światła, z orki wytrwałej.
Wśród trudu, ofiar, pracy nie małej
Dziś tu stajecie, by zliczyć plony
I pójść z pochodnią, gdzie świt zamglony,
Jako idziecie — dwadzieścia lat
Do sere uspionych, do niskich chat!

Witajcie nam! Kochacie lud,
Więc was nie zraża praca i trud.
Nikt z was nie liczy godzin, dni pracy
Widzicie braci, a wy — Polacy!..
Więc, jak na szanłach, w obronnym boju
Ducha budzicie!.. w poświęceń znoju
Bez odpoczynku — dwadzieścia lat
Niesiecie światło do polskich chat!

Witajcie nam! Myśl leci w dal..
Wieluż to jeszcze wśród ciemnych fal
Nie wie, nie czuje, co Polskę rani.
Żeśmy za życia na śmierć skazani.
Więc wołać trzeba — budzić i zbroić,
Zamiast w pancerze, myśl w jasność stroić
Ojczyźnie służąc — dwadzieścia lat —
Iść z polską książką do polskich chat!

Czy wam dziękować? — Ach! wieleż razy
 Wyście wdzięczności mieli obrazy!
 Wieleż rodziców was błogosławi,
 Po wielu wioskach już was lud sławi..
 „Szkoła ludowa“ — siostra kochana,
 Tęczowem blaskiem wśród serc rozsiana..
 To jej podzięka — dwadzieścia lat
 Sercem płacona wśród biednych chat!

Więc dalej znów! na ugor tam..
 Gdzie jeszcze wiele błędów i plam..
 Za przeszłość orać, na przyszłość siać,
 Ojczyźnie z ludu obrońców dać!..
 Czytelnie, szkoły, książki, gazety,
 Szańce to nasze, pułki, wilety..
 Nie powstrzymani, znów wiele lat
 Z Bogiem, Ojczyzną idźmy do chat!

Jadwiga z Łobzowa.

Podwójna miara.

W jednym ostatnich N-ów „Pyśma z Proświti“, organie ruskiego Towarzystwa Oświatowego „Proświta“ znajdujemy ozdobione ilustracyami sprawozdanie z kursów dla ruskich analfabetów-żołnierzy 24 pułku piechoty i 7 pułku ułanów, stojących załogą w Wiedniu i Stockerau.

Kursy te odbywają się od trzech lat. Zorganizowane przez kurata polowego, X. Antoniego Kalatę, duszpasterza ruskich wojskowych owieczek, który, jak donosi „Pyśmo z Proświti“, — „umiał połączyć obowiązek duszpasterski z obowiązkami dobrego syna ojczyzny“ — nosiły przez pierwsze dwa lata charakter prywatny.

W tym roku przybrały charakter „oficyalny“, gdyż — jak informuje nas dalej wyżej wspomniane pismo, dzięki nieustannym zabiegom X. Kalaty, Ministerstwo wojny wydało do komend powyższych pułków rozporządzenie, po myśli którego komendy te mają obowiązek postarać się o założenie kursów dla analfabetów, popierać je; w następstwie tego komendy wydały rozkaz, by żołnierze analfabeci zapisywali się na naukę.

Usiłowania uwieńczyć pomyślny skutek. Na naukę odstąpiły władze wojskowe odpowiednie ubikacye, jak n. p. sale gimnastyczne, nadto zakupiły potrzebne podręczniki, tak, że jedynie minimalne koszta na papier i ołówek pokrywali żołnierze z własnych funduszków. Przez trzy lata przeszło przez szkołę 593 żołnierzy, a 409 ukończyło ją z dobrym postępem.

Poruszając powyższą sprawę, i dając naszemu artykułowi napis „Podwójna miara“, dalecy jesteśmy od myśli, by widzieć w działaniu Rusinów jaką zdrożność. Owszem, życzymy im z całego serca jak najwięcej osobników w rodzaju X. Kalaty. Chcielibyśmy jedynie zwrócić uwagę na dysproporcję, z jaką traktuje się ruskie, a nasze usiłowania ku zwalczeniu analfabetyzmu wśród żołnierzy.

Przypominamy pokrótce fakta. W r. 1901 I Koło T. S. L. w Krakowie otworzyło kurs dla analfabetów wojskowych. Kurs ten napotkał na grunt podatny. W pierwszym zaraz roku kurs liczył 101 uczniów, a w następnych latach ilość ich zwiększała się, tak że w przeciągu 9 lat, t. j. do r. 1910 ukończyło kurs w Krakowie 2.022 żołnierzy.

Kurs był podzielony na dwa oddziały, tak, iż na pierwszym oddziale uczono czytania, pisania i rachunków elementarnych, zaś w drugim nauk przyrodniczych, elementarnych zasad higieny i t. p.

Za przykładem Krakowa poszły takie same kursa w Wadowicach, Tarnowie, Bochni, a następnie i w dalszych garnizonach kraju. Władze wojskowe zrozumiały swój interes w kształceniu żołnierza, nie szczędziły organom TSL-owym poparcia i T. S. L. jest w posiadaniu szeregu uznań i podziękowań ze strony komendy I Korpusu nie tylko za skuteczną i wybitną pracę i za „korzystną dla służby najwyższej działalność kursów“, lecz także za „szczególniejszą życzliwość ze strony Towarzystwa i nauczycielstwa dla c. i k. armii i jej członków“.

Zaznaczyć należy, że nauka odbywała się pod ścisłą kontrolą władz wojskowych — na każdej lekcji był obecny oficer służbowy — i że z ramienia c. k. Rady Szkolnej Krajowej co najmniej dwa razy do roku c. k. inspektorowie zwiedzali kursy.

Nawet sfery najwyższe zainteresowały się kursami i cesarz, wobec komendanta korpusu krakowskiego wyraził się o nich z uznaniem w słowach, które zapowiadały kursom jaknajpomyślniejszą przyszłość.

Stało się jednak inaczej. Kiedy w jesieni 1910 roku wniosło I Koło T. S. L. do Komendy krakowskiego korpusu prośbę o przyśłanie analfabetów na r. 1910/11, ku największemu zdumieniu Zarząd Koła, kierujący kursem, dowiedział się z odmownej odpowiedzi Komendy, iż według ostatniego rozporządzenia c. i k. Ministerium wojny, nauka żołnierzy dozwoloną jest tylko pod wojskowem kierownictwem i że udział żołnierzy w prywatnych kursach, jakoteż posługiwanie się na kursach cywilnymi siłami nauczycielskimi, są niedozwolone.

Okazało się więc, że powiał jakiś nieprzyjazny wiatr i że nagle odkryto grożące całości i bezpieczeństwu siły zbrojnej knowania w postaci cywilnych kursów dla analfabetów.

Prowadzące kursa I Koło T. S. L. nie dało za wygraną i odniosło się ponownie do krakowskiej Komendy z obszernem wyjaśnieniem.

Niestety! I te usiłowania nie odniosły skutku, atoli Komenda odpowiedziała, że z „polecenia“ c. i k. Ministerjum wojny, przy każdym oddziale wojskowym, będą urządzone wojskowe kursy dla analfabetów.

Również pomyślnych skutków nie osiągnęły dalsze zabiegi I Koła — które odniosło się do Koła polskiego w Wiedniu z prośbą o interwencję — i kursa analfabetów wojskowych zwinięto we wszystkich miejscowościach.

Nie trzeba dodawać, że znanym porządkiem rzeczy obietnica władz wojskowych utworzenia własnych kursów dla analfabetów, pozostała dotychczas — na papierze.

Zniesienie wyżej wspomnianych kursów jest ciężkim ciosem dla zabiegów około zwalczania analfabetyzmu w naszym kraju, tem cięższym, że zupełnie nieumotywowanym. Nie zaszły żadne objawy, żadne fakta, któreby mogły wzbudzić ze strony sfer wojskowych jakiegokolwiek wątpliwości co do apolityczności kursów. A jednak jednym pociągnięciem pióra nie zawahano się tysięcy żołnierzy pozbawić możności nauki czytania i pisania.

Stanowisko władz wojskowych jest szkodliwe i z wojskowego i ze społecznego punktu widzenia. Dla wojskowości nie powinno być chyba rzeczą obojętną poziom oświaty żołnierzy. Zdaje się, że bezpowrotnie powinny minąć te czasy, kiedy żołnierza uważano za bezmyślną maszynę do spełniania pewnych funkcji. Dowodem tego choćby ostatnie instrukcje wojskowe, które kładą nacisk na wytwarzanie w żołnierzu samodzielności i zmysłu inicjatywy. Żołnierz oświecony, wiedzący o co walczy, zgola inny materiał przedstawia dla wojskowości, niż ciemny analfabeta.

Również nie powinien być obojętny społeczny punkt widzenia. Ciężar militarizmu daje się ludności silnie we znaki. Pomijając ciężary finansowe, rok rocznie tysiące dorosłych mężczyzn, materiału najbardziej produktywnego, odrywa się od pracy, by w służbie państwa, bezproduktywnie dla siebie, spędzić 3 lata. Ludność ma więc prawo żądać, by stracony czas i pieniądz wynagrodzono jej choćby tak znikomym ekwiwalentem, jakim jest nauka czytania i pisania. Że nawet władze wojskowe są dostępne dla tego rodzaju rozumowań, wskazuje uwzględnienie postulatu zaprowadzenia urlopu podczas zniw.

Mogłoby się wydawać, że sprawa nauczania pewnej ilości żołnierzy czytania i pisania, jest sprawą zbyt drobną, iżby zajmować się nią mogło społeczeństwo i kołatać o nią n. p. w Kole polskiem i delegacjach. Inaczej jednak mówi rzeczywistość. Społeczeństwo polskie dostarcza co rok około 17.000 rekrutów. Jeżeli tedy uwzględnimy, że podczas spisu ludności w r. 1900 naliczono w Galicyi, między osobami liczącymi od 22 do 30 lat, około 50% analfabetów, okazuje się, że co roku wstępuje do wojska około 8 tysięcy nieumiejących czytać i pisać polskich żołnierzy.

Gdyby więc tych analfabetów nauczono czytać i pisać, w przeciągu 10 lat przeszło 80 tysięcy ludzi wyrwanoby ze szponów anal-

fabetyzmu. A nie zapominajmy, że 80 tysięcy stanowi 1⁰/₀ ogółu ludności, a około 2⁰/₀ ludności polskiej naszego kraju. Nie wolno nam również pomiąć tej okoliczności, że chodzi tu o mężczyzn w kwiecie wieku, a więc grupę ludzi, mających ze względu na swój wiek i zasób sił fizycznych, największe znaczenie dla społeczeństwa, tudzież, że w ramach dyscypliny wojskowej nauka bezwątpienia wydaje korzystniejsze rezultaty, niż luźna, polegająca na inicjatywie i zabiegach prywatnych.

Wracamy do początku naszego artykułu. Od czasu rozporządzenia i obietnicy c. i k. Ministerjum wojny, iż urządzi kursa dla żołnierzy-analfabetów we własnym zakresie działania, zaczyna biec już drugi rok — bez skutku. Władze wojskowe umiały podciąć rozwijające się pomyślnie kursa analfabetów naszego Towarzystwa, nie umiały jednak — poza obietnicą — zapełnić spowodowanej przez siebie luki.

Tysiące polskich żołnierzy zapełnia dalej pułki i, poza znajomością kilkudziesięciu słów komendy niemieckiej, nic z trzechletniego okresu życia z wojska dla siebie i dla społeczeństwa nie wynosi.

Równocześnie jednak te same władze wojskowe, które jedną ręką unicestwiają chwaloną i popieraną poprzednio przez siebie działalność, mającą na celu naukę polskich żołnierzy, drugą wszelkimi siłami popierają trzebieenie analfabetyzmu w pułkach ruskich.

I mimowoli nasuwa się pytanie: czy oświecony żołnierz ruski ma większe znaczenie dla państwa austriackiego, niż oświecony żołnierz polski? Czy społeczeństwo ruskie większe ponosi ofiary dla państwa, niż polskie? I wreszcie, czy kurat X. Kalata ma większe znaczenie i wpływ u władz wojskowych, niż nasza reprezentacya, Koło polskie?

Oto pytania, które nie powinny pozostać bez odpowiedzi.

Zwracamy się do Koła Polskiego z całym zaufaniem, oddając mu w ręce sprawę tysięcy polskich analfabetów żołnierzy. Stanowisko nasze już kilkakrotnie mieliśmy sposobność wyłuszczyć. Chodzi nam w pierwszym rzędzie o zniesienie zakazu c. k. Ministerjum i zezwolenia prowadzenia kursów z naszego ramienia, powołując się przytem na jaknajpochlebniejszą opinię tychżesamych władz wojskowych, w drugim zaś, gdyby usiłowania te nie odniosły skutku, o spełnienie przez władze wojskowe danego przyrzeczenia i zorganizowanie w polskich pułkach kursów we własnym zakresie działania.

Nie wątpimy, że Koło polskie w sesyi delegacji tę sprawę poruszy i tym razem szczęśliwszą będzie miało rękę.

W. K.

Kurczenie się ziemi ojczystej.

We wschodniej i zachodniej Galicyi wysuwa się z rąk polskich coraz więcej hektarów ziemi ojczystej. To jest faktem, który śledzimy w ostatnich czasach z coraz większą troską. We wschodniej Galicyi przechodzą od dłuższego już czasu, głównie drogą parcelacyi — grunta włościańskie w ręce Rusinów, jak niemniej kilkanaście folwarków zakupiły od Polaków stowarzyszenia finansowe ruskie „Zemla“ i i. Pod tym względem — jak pisze znany prowodyr ukraińców prof. Hruszewski w swej najświeższej bruszurze „Nasza polityka“ — opanował Rusinów w ostatnich czasach jakiś szal kupiecki i spekulacyjny. Całą działalność swoją zwrócili na zakładanie banków, mleczarni, handel świńmi i wołami, parcelacyę.

Rusini dążą wszelkimi siłami do usamodzielnienia ekonomicznego i tego nikt, ani my, nie mamy zamiaru im utrudniać, ale niestety, konstatujemy oddawna, że dążą do tego przedewszystkiem kosztem naszym, gdyż w ten sposób spodziewają się nas pozbyć ze wschodniej Galicyi.

Największy procent dworów zakupili spekulanci żydowscy, sprzedając je następnie Rusinom, lub, co jeszcze jest z tego jeszcze względnie korzystniejszym, pozostały dobra w rękach żydów, którzy na Wschodzie jeli się pracy na roli.

W zachodniej Galicyi, a przedewszystkiem w Zagłębiu krakowskiem, wykupili mnóstwo hektarów ziemi Niemcy, ściśle mówiąc Prusacy, dla celów eksploatacyi przemysłowej i górniczej, a zakupno tych ziem służy Prusakom za pomost do sprowadzania swoich urzędników, oficyalistów, inżynierów i robotników; rugują w ten sposób żywioł rodzimy od tych dobrodziejstw, które przynosi ludności wszelkie uprzemysłowienie.

Z licznych głosów prasy na ten temat przytoczymy najświeższą korespondencyę w jednym z dzienników krakowskich pomieszczoną z Trzebini. Oto co czytamy:

„Coraz większy napływ Prusaków do Trzebini daje się zauważyć. Po zajęciu przez nich szeregu przedsiębiorstw fabrycznych, przyjeżdża tu coraz więcej inżynierów, urzędników i robotników niemieckich, tak, że dotąd czysto polska Trzebinia przybierać zaczyna jakiś międzynarodowy charakter. Smutny to obraz, zwłaszcza gdy się zważy, że tyle polskich sił zawodowych szukać musi pracy poza granicami kraju. Jako równie smutny objaw zanotować należy, że w powiecie chrzanowskim odbywa się systematyczne wykupno ziemi polskiej przez eksploatujących ją Prusaków. — W chwili, gdy o międzę za kordonem w zaborze pruskim, toczy się zacięta walka o każdą niemal piędź ziemi polskiej, tutaj całe dobra, od wieków do rodzin polskich magnatów należące, nabywają wcale nie drogo Prusacy.

I obecnie pod Trzebiną toczy się dobijanie targu o sprzedaż trzech pięknych wsi. Jedną z nich jest wieś Młoszowa, z pię-

knym stylowym starym pałacem Potockich. Oferentami są Prusacy. Spodziewać się jednak należy, że znajdą się jeszcze choćby w ostatniej chwili polscy nabywcy i uchronią te dobra przed pruskim zakupem. Raczej należałoby te dobra rozparcelować między włościan“.

Nie naszą jest rzeczą wdawać się w głębsze dociekanie przyczyn tego smutnego stanu rzeczy, ale pragniemy rzucić w tej sprawie kilka myśli, albowiem, jeśli mamy skutecznie spełnić zadanie „obrony kresów i narodowego stanu posiadania“, to należy wyszukać środki zapobiegawcze i paralizujące straty narodowe. Nie możemy chyba dopuścić do tego, aby dopiero wówczas jąć się pracy, gdy zaleje ziemie nasze wróg i wydawać setki tysiące a nawet miliony na ratowanie polskości, ale wcześniej ostrzegać lud wiejski i miejski przed niebezpieczeństwem.

A przedewszystkiem zdajmy sobie z tego sprawę i prowadźmy statystykę, co z roku na rok tracimy i jakimi drogami usuwa nam się z pod nóg ziemia ojczysta. Dalej prowadźmy ścisły rejestr sprzedawczyków, jak to czyniliśmy i czynimy w Poznańskim, gdyż w ten sposób i pod tym pręgierzem niejeden sprzedawczyk cofnie się z drogi złej, i umożliwi się przejście ziemi polskiej w ręce pruskie. Po trzecie, należy oświecać lud i wpajać w jego umysł poczucie miłości i szacunku do ziemi i dobytku własnego, a zarazem przedstawić mu położenie, w jakim się znajdzie, gdy wrogi żywioł ziemią zawładnie. Instytucje oświatowe mają pod tym względem święty obowiązek pracy nad ludem rolnym i robotniczym, odczyty bowiem na ten temat otworzą oczy niejednemu lekkomyślnemu Polakowi na ogromne niebezpieczeństwo narodowe.

G. C.

Kto się ma tem zająć?

Bardzo często spotykamy się w prasie polskiej ze skargami i zażaleniami na szykany i prześladowania, jakie spotykają nasze placówki oświatowe i narodowe na kresach wschodnich i zachodnich ze strony władz lub stowarzyszeń czeskich, ruskich lub niemieckich, a nawet zdarzają się częste wypadki, że nasi pracownicy bywają denuncjowani za swoją zupełnie nawet apolityczną pracę narodową i oświatową. Notatki lub artykuły o tem donoszące, kończą się zwykle stereotypowymi słowami: „Może by ktoś się tem zajął“, albo: „warto żeby kompetentne czynniki wglądnęły w tę sprawę“ — i t. p.

Ale też na tym apelu zwykle się kończy. Gdy bowiem artykuł zainteresuje dotyczącą instytucję lub posła, to sprawa znajdzie szerszy oddźwięk, często jednak ujdzie taki artykuł uwagi „kompetentnych sfer“ i krzywda nie będzie naprawiona.

Jest to u nas właśnie błąd zasadniczy, że się należycie nie bronimy, przez co ośmielamy wrogów, zaś wśród Polaków osłabia

się poczucie samoobrony. Często słyszymy narzekania, że pozostawiamy rodaków bez obrony, gdy przeciwnie, np. Czesi i Niemcy nawet urojone krzywdy rozdmuchują w swej prasie do niebываłych rozmiarów, wnoszą memoriały, apelują do swych posłów i instytucji i osiągają zamierzony skutek.

Tak postępujemy i my. A mianowicie, nie tylko podajemy jak dotąd, podobne fakty do prasy, ale równocześnie, nie czekając, aż się „opinia“ nad nami zmięje, wnosimy te same zażalenia z podaniem faktów do dotyczących władz, instytucji, jak również na ręce posłów. Wówczas można być pewnym skutku, a zarazem będzie można żądać przy sposobności od tych czynników zdania relacji, czy przedłożone im zażalenie załatwili.

W konkretnym wypadku, gdy stanie się krzywda naszej Czytelni TSL, Kołu, lub nawet jednostce, pracującej na niwie oświatowej i narodowej, powinno się nie tylko zainteresować tem prasę, ale także podać taki fakt Zarządowi Głównemu T. S. L., który z pewnością ujmie się za pokrzywdzonymi i zakończy o sprawiedliwość, gdzie należy.

G. C.

Sprawozdania roczne T. S. L.

Jesteśmy w przededniu zamknięcia roku administracyjnego i podsumowania dorobku naszego Towarzystwa. Praca T. S. L. krzewi się i pogłębia coraz więcej i ten rozrost powinien znaleźć swój wyraz na łamach sprawozdania, układanego co roku przez Zarząd Główny. Te sprawozdania, to ważny przyczynek do wysiłków społeczeństwa współczesnego na polu twórczej pracy oświatowej w zaborze austriackim, z nich przyszłe pokolenia czerpać będą wzory i podniecie do coraz lepszej, coraz wydatniejszej pracy około dzieła rozwoju kultury narodowej.

Żądaniem stałem Zarządu Głównego jest, aby sprawozdania T. S. L. były coraz pełniejsze i doskonalsze. Dwadzieścia wydanych drukiem broszur (których komplet jest prawdziwą rzadkością i zapewne tylko w jednym egzemplarzu poza biblioteką Jagiellońską znajduje się w Zarządzie Głównym) stanowi bardzo ciekawy i wymowny dokument rozwoju Towarzystwa Szkoły Ludowej z jednej, oraz doskonalenia się techniki układania sprawozdań rocznych z drugiej strony. Z roku na rok prawie rośnie objętość sprawozdania, przybywa w niem rozdziałów i tablic, zmienia się kilkakrotnie zasadniczy typ książki.

Sprawozdania z pierwszych lat dziesięciu, a więc z okresu organizowania się Kół i szukania dróg pracy, na ogół mało zawierają dat statystycznych i więcej mówią o Zarządzie Głównym i podejmowanych przezeń przedsięwzięciach, aniżeli o Kołach, które szczegółowych sprawozdań bądź nie nadsyłały Zarządowi, bądź nie układały ich wcale. Właściwie dopiero rok 1903 przynosi wyraźne

i pożądanę zmiany w układzie sprawozdań. Liczba Kół urosła do 164 ognisk zorganizowanej pracy, która zarówno w Kółach, jak i w samym Zarządzie ulega wyraźnemu zróżniczkowaniu, a wiele Kół wydaje już drukiem własne sprawozdania roczne, niekiedy bardzo szczegółowe. Poza zestawieniami ściśle rachunkowymi, w sprawozdaniach Zarządu Głównego znajdujemy już rozumowane przedstawienia zarówno samych działów pracy oświatowej, jak i strony finansowej T. S. L. Pojawiają się też ilustracje, silniej niż drukowane słowo przemawiające do umysłu czytelnika, czasem nie mającego cierpliwości, a czasem nie umiejącego się zagłębić w daty cyfrowe sprawozdania.

Lata 1904, 1905 i 1906 przynoszą w sprawozdaniach T. S. L. dalsze ulepszenia. Tablice statystyczne są szczegółowsze i krytyczniej zestawione, z zestawień wypływa coraz silniejsze zespolenie poszczególnych ogniw z naczelnymi organami Towarzystwa. Wszystkie ważniejsze działy pracy, jakoto: szkoły, kursy dla analfabetów, szkółki początkowe, czytelnie i t. p. są obszernie omówione, a wykaz terytorjalny wszystkich placówek T. S. L-owych, ugrupowanych według powiatów politycznych, daje imponujący obraz działalności Towarzystwa w całym kraju i w przylegających do Galicyi: Bukowinie, Śląsku i Morawach. W dziale rachunkowym, obok dochodów, wydatków i bilansu majątkowego, pojawia się szczegółowy budżet Towarzystwa. Liczba tablic cyfrowych w sprawozdaniu wzrasta tak dalece, że pojawiają się już życzenia, aby sprawozdania były zwiększyć i bardziej syntetyczne, a ze względów oszczędności były taniej drukowane.

Życzeniom tym stało się zadość w latach 1907 i 1908. Sprawozdania z tych dwóch lat, rozmiarami do 6-cio arkuszowych broszur zredukowane, odznaczają się istotnie skondensowaniem treści, może aż nazbyt daleko posuniętem. W tej postaci w sprawozdaniach za te lata nie wypukła się dostatecznie praca Kół T. S. L., zrozumiałe są one tylko dla tych, którzy bardzo blisko się stykali z instytucją. Zażądano więc ponownie szerszego traktowania treści sprawozdania i uchwycenia takiej formy, któraby z jednej strony czyniła zadość wymaganiom co do równomiernego uwzględnienia pracy Kół T. S. L. i Zarządu Głównego, z drugiej zaś była na tyle popularna, aby dla każdego laika mogła być zrozumiałą.

Tą drogą, niejako pośrednią, poszedł referent sprawozdania za lata 1909 i 1910, p. Wincenty Sikora, któremu też ostatni Walny Zjazd w Nowym Sączu uchwalił jednomyślnie wyrazić uznanie za trud około opracowania bardzo obszernego, a przejrzysto ułożonego sprawozdania. Wprawdzie ostatnie za rok 1910 urosło do rozmiarów grubej książki o 25 arkuszach druku, było to jednakże koniecznem ze względu na potrzeby nieco obszerniejszego traktowania strony historycznej z powodu dwudziestolecia T. S. L.

Aby sprawozdanie T. S. L. mogło być szczegółowe i należycie we wszystkich punktach opracowane, niezbędnem jest współdziałanie Kół, które powinny na czas ściśle oznaczony dostarczyć Za-

Urządowi Głównemu nie tylko dat cyfrowych odnośnie do liczby założonych przez siebie szkół, szkólek, czyteln i t. d. w ostatnim roku, ale także dat, odnośne do stanu instytucji dawniej założonych, oraz wszelkich innych informacji, jakich Zarząd Główny potrzebuje. Koło powinno najszczegółowiej wypełnić arkusze sprawozdawcze, których z końcem każdego roku dostarcza im Zarząd Główny i zwrócić je we właściwym czasie Zarządowi.

Arkusze te powinny być tak opracowane, aby daty, które zawierają, nie budziły żadnych wątpliwości i aby mogły być żywcem przeniesione z arkuszy do sprawozdania rocznego. Możliwa praca nad układaniem tego ostatniego komplikuje się wielce i przewleka głównie wskutek opieszałości wielu Kół, które nieraz zwlekają do dnia ostatniego prawie z nadesłaniem niezbędnych materiałów i dopiero po wielokrotnych urgensach, wezwaniach telegraficznych etc. udaje się je wydobyć. Ale i wtedy jeszcze okazują się w nich liczne luki i błędy, które dopiero drogą żmudnej korespondencji wyjaśniać trzeba.

Aby tych błędów o ile możności uniknąć na przyszłość i aby sprawozdanie Koła zgadzało się we wszystkich szczegółach z ogólnym sprawozdaniem Zarządu Głównego, w arkuszach sprawozdawczych, na rok bieżący dla Kół przeznaczonych, dokonano pewnych zmian i uproszczeń. Przedewszystkiem do odpowiedniego arkusza o sumarycznej działalności Koła dodano odcinek. Zawiera on wszystkie daty w takim układzie, jak je musi mieć Zarząd Główny dla podsumowania dorobku T. S. L. Przez odcięcie od arkusza i naklejenie kolejno wszystkich odcinków na odpowiedni arkusz referent sprawozdania otrzymać powinien tym sposobem daty cyfrowe pewne i z pierwszej ręki, a uniknie przez to możłiwego przepisywania i przedstawiania cyfr według własnego widzimisie.

W Zarządzie Głównym wprowadzony został taki podział pracy, że prawie każdy z członków ma przydzielony sobie jakiś dział, i o nim przy końcu roku wygotowuje sprawozdanie roczne. Technika więc wymaga, aby poszczególne działy pracy oświatowej miały swoje własne arkusze sprawozdawcze i aby Koło wszystkie arkusze skrzętnie wypełniało. Aby istniała ciągłość między sprawozdaniem, ostatniem a sprawozdaniem z roku ubiegłego, Koło powinno wszystkie arkusze wypełnić w 2 egzemplarzach i jeden zwrócić Zarządowi Głównemu, drugi przechować w swoich aktach i składać je w jeden fascykuł, tak, aby ten, komu Zarząd Koła powierzy ułożenie sprawozdania rocznego, miał przed sobą obraz rozwoju Koła w latach poprzednich. Sprawozdanie finansowe Koła musi jednak być wypełnione w trzech egzemplarzach, z tych jeden zatrzymuje Koło u siebie, a dwa zwraca się Zarządowi Głównemu, który dzieli je między referenta rachmistrza i buchalterę Zarządu Głównego.

W sprawozdaniach, drukowanych przez poszczególne wybitniejsze Koła T. S. L. powinnyby być prowadzone pewne zmiany w tym zwłaszcza kierunku, aby treść sprawozdania odbiegała od urzędowego szablonu, aby one dawały czytelnikowi obraz dokładny terenu na

którym Koło pracuje i zadań, które podejmuje. Mniej suchych dat cyfrowych i długich list z nazwiskami, a więcej treści, objaśniającej pracę Koła, może uczynić ze sprawozdań T. S. L. dokumenty o wysokiej wartości społecznej.

Były wypadki, że niektóre Koła, zwłaszcza większe, które wydają drokiem własne sprawozdania, uchylały się od obowiązku wypełniania arkuszy sprawozdawczych, twierdząc, że obfity materiał, zebrany w ich sprawozdaniu, powinien wystarczyć referentowi Zarządu Głównego, który może sobie wszystkie potrzebne mu daty sam wyciągnąć. Takie stanowisko, niewątpliwie wielce wygodne dla Koła, utrudnia ogromnie pracę referentowi, a zmusza go w wielu wypadkach do zupełnie dowolnego interpretowania cyfr.

Najgorzej jednak przedstawia się sprawa wtedy, gdy Koło wcale sprawozdania nie nadsyła i zgoda niczem tego nie motywuje. W większości wypadków są to Koła nieczynne, w których praca bądź chwilowo, bądź całkiem ustała, lub nawet zamarta. W myśl zasady, że człowiek uważa się za żyjącego tak długo, aż nie zostanie urzędownie stwierdzone, że umarł, Zarząd Główny nie skreśla Kół nieczynnych ze swej ewidencji dotąd, aż przez odnośny Zarząd Okręgowy nie będzie postawiony wniosek o zwinięcie Koła. Dopóki Zarząd Główny na pełnem posiedzeniu nie uchwali zwinięcia, Koło uważane jest za żyjące i odbiera wszelkie pisma i druki od Zarządu Głównego, a istniejący, choćby na papierze, Zarząd Koła powinien się poczuwać do obowiązku natychmiastowego zwrócenia arkuszy i wyjaśnienia, dlaczego rubryk sprawozdania wypełnić nie może. W roku ubiegłym na 283 Koła nie nadeszło sprawozdań 58 Kół, a więc 20%! Odsetek Kół nieczynnych jest więc znaczny, ale przynajmniej połowa z tych Kół nie nadesłała materiałów jedynie z powodu niezdawania sobie sprawy z obowiązku karności w spełnianiu powinności organizacyjnych.

Miejmy nadzieję, że w roku bieżącym liczba takich Kół zmniejszy się znacznie i sprawozdania nasze będą mogły zawierać coraz pełniejszy obraz pracy, podejmowanej nie dla osobistych lub partykularnych celów, lecz dla pożytku całego narodu.

Dr Marian Steponowski.

Ś. p. Dr Stanisław Markiewicz.

Wybitny działacz społeczny, powszechnie znany higienista polski, b. prezes Tow. Lekarskiego Warszawskiego, prezes Komitetu Kolonii Letnich, Komitetu plantacyjnego miejskiego, członek honorowy wielu Towarzystw, zmarł 25 listopada z. r. w Warszawie, w wieku lat 72.

Ubył z szeregów pracownik wytrwały, umiejętny nad zwykłą miarę, a cichy i skromny, zawsze gotowy stanąć do pracy o zakresie szerzej społecznym, człowiek czynu, daleki od frazesu pustego.

Przygotowany do pracy lekarskiej, jak niewielu współczesnych, gruntownie obznajmiony ze wszystkimi działami wiedzy lekarskiej, ś. p. Markiewicz osiada nie w wielkiem mieście, lecz na skromnej prowincyi, jako lekarz wolnopracujący w Tomaszowie Rawskim, a potem jako lekarz fabryczny w Soczewce. Ciężka praca zawodowa w walce o byt, bardzo zresztą skromny, nie przeszkadza mu pracować społecznie: zajmuje go wszystko, co dotyczy medycyny społecznej i higieny.

„Gazeta Warszawska“ drukuje jego prace, popularyzujące sprawę kanalizacyi. Artykuły wyczerpujące, pełne głębokiego znawstwa umiłowanej sprawy, stają się dorobkiem społeczeństwa, które kropla po kropli wsiąka w pojęcia o higienie miast, osobistej i przemysłowej. Rzadka zdolność uprząstaczenia szerszemu ogółowi prawd nowych, czyni poczytnymi olbrzymią, zaiste, ilość artykułów jednego z pierwszych pionierów higieny krajowej.

Ś. p. Markiewicz był pracownikiem wytrwałym, a choć Polakiem, wolny był od wad naszych powszechnych i niezapalał się łatwo, nie gasł w nadziejach szybko, ale raz wytknąwszy sobie cel jakiś, umiał obmyśleć środki, istotnie doń prowadzące i nigdy nie zrażał się niepowodzeniem. A działalność Jego przypadała w chwili ogólnego zubożenia, jakie panowało w kraju po wstrząsających wypadkach lat sześćdziesiątych. Z nieczułej tej bryły starał się wykrześć iskrę, zapalając ją wielką miłością ku maluczkim, wydziedziczonym.

I oto w tej działalności społecznej, zakreślonej na miarę szerszą, powstają dzieła, w których urzeczywistnieniu brał żywy i główny udział ś. p. Markiewicz: kolonie letnie, kanalizacja m. Warszawy i plantacye miejskie.

Kolonie letnie, drobna, w ząbku zaledwie będąca instytucya, dzięki ś. p. Markiewiczowi rozwija się powoli lecz stale i dziś, po trzydziestu latach istnienia, stała się nieodzowną, z której corocznie korzysta kilkanaście tysięcy słabowitych dzieci miasta Warszawy, a społeczeństwo nie szczędzi jej swego poparcia i uznania.

Kanalizacya śpiwna, przeprowadzona przy udziale t. zw. Komitetu obywatelskiego, w którym ważną rolę spełnił ś. p. Markiewicz, dziś już dała owoce: ustały prawie epidemie tyfusu, dyzenteryi etc., a jeśli w latach ostatnich szczęśliwie Warszawa uniknęła cholery, to też w znacznej mierze dobrze urządzonej kanalizacyi zawdzięczać można.

Planowe zadrzewienie miasta było nieustanną troską ś. p. Markiewicza; zamiłowany botanik i uczony higienista, potrafił w otoczenie swe w Komitecie plantacyi, gdzie był prezesem, przelać swe głębokie przekonanie o możliwości doprowadzenia do skutku zamiarów, których ziszczenie co raz się stawało trudniejszym.

Higiena szkolna, prawie nieznaną w kraju naszym, znajduje w ś. p. S. Markiewiczu, dzielnego rzeczownika i wykonawcę. Jego szematy badań dzieci szkolnych pozostały do dziś wzorem doskonałym dla pokolenia obecnego.

Zmarły brał bardzo poważny udział w układaniu regulaminu dla lekarzy szkolnych szkół elementarnych, który przyjęła Polska Macierz Szkolna. Według jego wskazówek pobudowano i urządzono jeden ze wzorowych gmachów szkolnych prywatnych w Warszawie.

Wogóle los i dola dzieci opuszczonych były zawsze bliskie zacementu sercu ś. p. dra Markiewicza. Po raz pierwszy publiczny wyraz temu dał zmarły w latach 80-tych u. w., gdy wydał wspólnie z Erykiem Jachowiczem i Aleksandrem Moldenhawerem „Niedołe dziecięce“, które wywołały tyle żywych, a następnie realnych refleksji wśród mieszkańców Warszawy. Przy układaniu statutu przed 4-ma laty „Towarzystwa Opieki nad dziećmi“ widzimy znów cenne współdziałanie czcigodnego lekarza i obywatela.

Wogóle w dziedzinie organizacyi opieki nad dziećmi, ś. p. dr S. Markiewicz położył, aczkolwiek w większości wypadków bezimienne, lecz prawdziwie płodne zasługi.

Jako lekarz naczelny kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, kieruje sprawą lecznictwa i higieny, doskonali zarządzania zapoczątkowane, stwarza nowe, odpowiednie duchowi czasu i nauce, nigdy nie cofając się przed walką z obojętnymi lub niechętnymi.

Sprawę organizacyi pomocy lekarskiej na kolejach żelaznych wogóle, a specyalnie podczas katastrof kolejowych, dr St. Markiewicz przedstawił wyczerpująco w referacie na posiedzeniu Wydziału Higieny Zawodowej Warszawskiego Tow. Hygienicznego. Były to nie tylko wywody teoretyczne, lecz plan i organizacya, która wypróbowaną została poniekąd w praktyce.

Takim był ś. p. Markiewicz, jako lekarz higienista i uczony. Długi szereg prac nieboszczyka podany jest w „Rocznikach Piśmiennictwa Polskiego“.

Tutaj niechaj mi wolno będzie uczcić zmarłego, jako człowieka: cichego, nie lubiącego rozgłosu i wytrwałego pracownika na niwie społecznej, był człowiekiem wielkiego serca, czystego sumienia i prawdziwej etyki.

Jako kolega czy zwierzchnik, umiał ujmować sobie tych, którym danem było wejść z Nim w zetknięcie.

Cześć więc pamięci człowieka zacnego i wielkiego lekarza-obywatela.

Dr A. Majewski.

Kronika.

Szkołę gospodarstwa dla dziewcząt zorganizowało w Orłowej na Śląsku Koło Pań T. S. L. w Krakowie. Obok istniejącego od lat trzech gimnazjum realnego dla chłopców, jest to już drugi ważny zakład naukowy i wychowawczy, wyrosły na gruncie miejscowych potrzeb ludności i chroniący młode pokolenie przed wynaradawiającym wpływem szkół czeskich. Koło Pań energicznie zajęło się sprawą gromadzenia funduszy na cele

powyższej szkoły, a świeżo wydało odezwę do dziewcząt polskich następującej treści:

Odezwa do dziewcząt polskich

Z zachodnich kresów bije dzwon!
Zwróćcie tam oczy, wytyście słuch —
Pomocną nieściec dłoń,
Siostrzycom Waszym na Śląsku!

Do serc Waszych dziś trafić pragniemy — obudzić myśli co najlepsze — uczucia co najsilniejsze, a ofiarności pełne i zgromadzić je, a skuć we wielki potężny czyn!

Wy, szczęśliwe dziewczęta — w polskich szkołach kształcące myśł i ducha — znajome przeszłości narodu, świadome krzywd i pełne marzeń o odbudowaniu Ojczyzny — z drżeniem, a może już zbudżonem pragnieniem czynu; oto nadeszła sposobność, że do budowy owej wielkiej przyczynić się możecie, potraficie i powinniście.

Siostrzyce Wasze na Śląsku są gwałtownie czechizowane i germanizowane we wrogich nam szkołach. Z coraz to większą zachłannością tak Czesi jak i Niemcy prowadzą agitację nad pozyskaniem dziewcząt polskich do swoich szkół.

Agitacya ta jest wprost perfidną, bo wystaczy fakt, że za pozyskanie polskich dzieci do wrogich nam szkół płacą rodzicom nawet po kilka koron — i często cena ta stanowi o wynarodowieniu człowieka.

Krakowskie Koło Pań T. S. L. powzięło myśl ratowania polskości rodzin przez założenie szkoły gospodarczej w Orłowej na Śląsku.

Jak wiele doniosłą jest ta myśl, a konieczną wprost rzeczą za twierdzenie jej rychłym czynem, pojmie każdy Polak.

Od was, polskie dziewczęta, zależy w znacznej mierze urzeczywistnienie powziętego przez Krakowskie Koło Pań T. S. L. zamiaru założenia gospodarczej szkoły dla dziewcząt polskich na Śląsku.

Na założenie takiej szkoły potrzeba znacznych funduszków — zebranie ich nie przedstawia trudności, ani uszczerbkiem nie będzie nikomu — trzeba jeno, by stanęli do pracy wszyscy — by zrozumieniem i ofiarnością poparli sprawę.

Pomnijcie, że przed laty kilku, na wezwanie p. Lewickiej, redaktorki „Małego Światka“, zebrały pieniądze dzieci na założenie szkoły ludowej w Kulikach. Był to dar cudny, dzieci — dla dzieci!

A choćby przykład daleki: w ostatnich czasach dzieci japońskie groszowymi składkami, zebrały 250 tysięcy yenów na zorganizowanie wycieczki naukowej do bieguna południowego! A czemuż jest stosunek dzieci do badań naukowych wobec sprawy tak dla nas bliskiej i ważnej, jak sprawa śląska!

Więc szkoła orłowska niech będzie popartą groszem, zebrany przez polskie dziewczęta!

Niech każda z dziewcząt polskich da na rzecz szkoły orłowskiej choćby kilka halerzy miesięcznie, a byt tej tak bardzo ważnej placówki narodowej będzie zabezpieczony.

Zebranie potrzebnych na szkołę pieniędzy weźmy sobie za obowiązek — opodatkujmy się na ten cel — urządzajmy na ten cel przedsta-

wienia amatorskie, loterye fantowe i w inne rozliczne sposoby gromadźmy pieniądze na szkołę gospodarczą w Orłowej!

Bierzmy się siostry do dzieła — a ochotnie i wytrwale — niech w tej pracy nie brakuje żadnej z nas!

Zrozumiem sprawę, przyjęciem obowiązku na siebie i zebraniem pieniędzy zaświadczymy narodowi naszą pracę!

Towarzystwo Przyjaciół Muzeum narodowego w Rapperswilu.

Namiestnictwo lwowskie zatwierdziło reskryptem z dnia 19 grudnia 1911 roku L. XIIIa. 4274 statut Towarzystwa. Ostatni zjazd rapperswilski, jaki się odbył w sierpniu roku ubiegłego, wykazał liczne braki w administracyi Muzeum i zewsząd wyrażono mniemanie, że sanacya urządzeń muzealnych sprowadzić może większe, niż dotąd, zainteresowanie się tą instytucją w społeczeństwie naszym oraz stworzenie z niej placówki kultury polskiej na zachodzie. Grono osób, oddawna śledzących bieg spraw Muzeum narodowego w Rapperswilu, pragnęło gorąco jego celowej reorganizacyi a dana przez p. Stefana Żeromskiego inicjatywa do założenia Towarzystwa, któreby się zajęło przyszłością Muzeum, stała się obecnie czynem. Nowo powstałe Towarzystwo postawiło sobie za cel „szerzenie znajomości polskiej kultury wobec zagranicy, a w kraju krzewienie poszanowania zabytków, utrzymanie całości zbiorów muzealnych i bibliotecznych Muzeum narodowego w Rapperswilu, oraz dobro tej instytucyi pod każdym względem“. Środki działalności Towarzystwa są następujące: „Urządzanie wystaw polskich za granicą, ideowe i materyalne popieranie interesów Muzeum drogą prasy, odczytów, wydawnictw i t. p., rozbudzanie zainteresowania i ofiarności publicznej dla celów Muzeum i obracanie własnych funduszy na cele tegoż Muzeum“.

Tymczasowo ukonstytuowany zarząd zwoła w najbliższym już czasie walne zgromadzenie, na którym zda sprawę z przebiegu dotąd podjętych prac przygotowawczych. Członkowie Towarzystwa dzielą się na 1) założycieli, 2) honorowych, 3) wspierających, 4) zwyczajnych. Wkładka członka założyciela jest jednorazowa i wynosi kwotę 200 K. Wkładka członka wspierającego wynosi kwotę 20 K rocznie, zaś członka zwyczajnego 2 K rocznie. Zarząd tymczasowy przyjmuje już wkładki osób, pragnących się wpisać na członka Towarzystwa. Wkładki nadsyłać można pod adresem skarbniczki Towarzystwa p. Heleny d'Abancourt, Kraków, ul. Karłowicza 36.

Leonard Lepszy, przewodniczący. *Bronisław Urbaniski*, sekretarz.

Dziwolagi hakatystyczne. Pewnemu nauczycielowi ludowemu w Poznańskiem zadano przy drugim egzaminie do opracowania temat: „Jak traktuje pan w swej szkole rozbiór Polski?“ Nauczyciel w swej pracy zaznaczył, że zwraca w szkole uwagę na rozprężenie polityczne państwa polskiego w wieku XVIII i podnosi, że połączenie polskich dzielnic z Prusami przyniosło mieszkańcom znaczne polepszenie stosunków ekonomicznych i t. d. Pomimo, że nauczyciel z tym tematem zajął się w taki sam sposób, jakby to uczynił członek „Ostmarkenvereinu“, egzaminu jednak nie zdał. Powiedziano mu potem: „Opuściłeś pan bardzo ważną rzecz. Nie podniósłeś pan bowiem, że podział Polski był czynem słusznym i prawnym. Z tego powodu nie zdałeś pan egzaminu“.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu Głównego.

**Sprawozdanie z I-go posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L.
w Krakowie, z dn. 4 i 5 listopada 1911 r.**

Początek o godz. 7 wieczorem. Obecni członkowie Zarządu pp.: Dr E. Adam (Lwów), A. Alexandrowiczówna (Lwów), Dr E. Bandrowski, G. Cicimirski, Dr L. Cyga (Stanisławów), L. Eckert (Cieszyn), Ks. Dr Fr. Gabryl, Dr T. Grabowski, S. Gruszerki (Kołomyja), L. Hal-ki, A. Januszewski, R. Linde (Tarnów), T. Łopuszański, W. Mazur (Nowy Sącz), A. Mohr (Sambor), S. Natanson, Dr J. Opieński (Lwów), J. Parczyński, K. Piątkowski (Mielec), K. Piechnik, Dr J. Piepes-Poratyński (Lwów), S. Rymar, Dr E. Schmidt, W. Sikora, P. Soboń (Jasło), S. Srokowski (Tarnopol), S. Strokowa, T. Tabaczyński, Dr W. Wasung, K. Wyczyński. Z Rady Nadzorczej pp.: Dr S. Kwiatkowski (Czerniowce), Dr S. Surzycki. Z Biura Zarządu Głównego pp. Dr A. Mikułski, A. Nowak, Dr M. Stepowski. Jako gość p. rejent Edmund Klemensiewicz.

Usprawiedliwili swą nieobecność pp.: Dr Z. Próchnicki, O. Kopecka, T. Cieński.

Posiedzenie zarząja przemówieniem p. wiceprezes S. Natanson, witając nowych członków i poświęcając wspomnienie zmarłym członkom: Franciszkowi Preisendanzowi, którego ofiarności zawdzięcza T. S. L. swój zakład naukowy Seminarjum nauczycielskie żeńskie w Krakowie, oraz Józefowi Łokietkowi, który był jednym z pierwszych i najgorliwszych pracowników w Zarządzie Głównym w chwili organizacji Towarzystwa. Pamięć obu zastużonych członków obecni uczcili przez powstanie.

Przystąpiono do sprawy ukonstytuowania się nowego Zarządu i w myśl regulaminu głosowano kartkami. Do prezydium zostali wybrani: pp. Dr Ernest Bandrowski — jako prezes, Dr E. Adam

i Stefan Natanson — jako wiceprezes, Antoni Januszewski, Wincenty Sikora i Dr Zdzisław Próchnicki — jako sekretarze, Józef Parczyński — jako skarbnik, Dr Emil Schmidt — jako zastępca skarbnika, Tadeusz Tabaczyński — jako rachmistrz, Edmund Piechnik — jako zastępca rachmistrza. Poszczególne referaty w myśl przeprowadzonej dyskusyi i zgłoszonych wniosków podzielono w sposób następujący:

- 1) Sprawy organizacyjne Kół — p. A. Januszewski.
- 2) Sprawy organizacyjne Związków Okręgowych — p. W. Sikora. Jako referenci zamiejscowi spraw organizacyjnych Zw. Okr. według Okręgów pp. S. Srokowski (Tarnopol, Złoczów, Brzeżany), Dr J. Opieński (Lwów, Żółkiew, Jarosław, Przemyśl), A. Mohr (Sambor, Stryj, Bukowina), S. Gruszecki (Kolomyja, Stanisławów), W. Mazur (Nowy Sącz, Nowy Targ), St. Rymar (Jasło, Sanok), H. Linde (Tarnów, Rzeszów), T. Tabaczyński (Kraków, Biała), L. Eckert (Śląsk).
- 3) Sprawy prawne — Dr J. Gertler.
- 4) Szkoły średnie — T. Łopuszański.
- 5) Upaństwowienie szkół T. S. L. — Dr W. Wasung.
- 6) Szkoły ludowe i ochronki — A. Alexandrowiczówna.
- 7) Szkoły przemysłowe i zawodowe — W. Ostrowski.
- 8) Szkołki początkowe i kursa dla analfabetów — J. Parczyński.
- 9) Czytelnie, domy ludowe — St. Rymar.
- 10) Odczyty, kwalifikacje książek, Centralna składnica, Wypożyczalnia przeżrocy, nakłady własne — prof. Dr T. Grabowski.
- 11) Referat prasowy — G. Cicimirski.
- 12) Przedsiębiorstwa dochodowe — T. Tabaczyński i Dr J. Piepes-Poratyński.
- 13) Sprawy finansowe Dr E. Schmidt.
- 14) Sprawy techniczno-budowlane — K. Wyczyński.
- 15) Bursy i uczelnie — ks. Dr F. Gabryl.
- 16) Referat statystyczny — K. Piątkowski.
- 17) Kataster hipoteczny — Dr L. Cyga i E. Piechnik.
- 18) Subwencje państwowe — Dr W. L. Jaworski.
- 19) Subwencje krajowe — Dr Z. Próchnicki.
- 20) Praca kobiet — J. Strokowa.
- 21) Wydział ścisły: Dr E. Bandrowski, Dr E. Adam, S. Natanson, A. Januszewski, Dr Z. Próchnicki, W. Sikora, J. Parczyński, T. Tabaczyński, T. Łopuszański, A. Alexandrowiczówna, W. Ostrowski, S. Rymar, T. Grabowski, G. Cicimirski, Dr E. Schmidt.
- 22) Komisya Związków Okręgowych: Z. Podgóski, Wł. Mazur, H. Wirstlein, L. Oleksy, S. Natanson, Alfons Szarski, W. Sikora.

Na wniosek Dra Cygi uchwalono utworzenie Komisji, złożonej z 5 członków, dla wyjednywania subwencji państwowych, krajowych i gminnych i czuwania nad stosunkiem władz do TSL. W skład tej Komisji wchodzi: jako przewodniczący i referent p. poseł Tadeusz Cieński oraz pp. Dr Cyga, Tabaczyński, Dr Wasung, Srokowski.

Na wniosek p. S. Gruszeckiego uchwalono referat spraw bukowiańskich przydzielić p. A. Mohrowi.

Przewodnictwo obejmuje p. prezes Dr E. Bandowski; p. W.

Sikora referuje sprawę uchwał Walnego Zjazdu w N Sączu i przydzielenie ich poszczególnym referentom Zarządu Głównego, w myśl propozycji Wydziału Ścisłego, z tem, aby do końca grudnia Wydział Ścisły sprawozdanie z dokonanych robót w tym względzie przedłożył, na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego.

Na wniosek Dra Adama uchwalono przesłać p. Drowi Z. Próchnickiemu telegraficznie kondolencję z powodu straty ojca, zasłużonego pedagoga i obywatela.

Na tem posiedzenie odroczono do dnia następnego.

Dalszy ciąg obrad w niedzielę o godz. 10 m. 40 rano. Przewodniczy Dr E. Bandrowski.

P. Łopuszański referuje sprawę zatargu władz ze szkołą w Czechowicach i przedstawia przebieg zajęcia w kościele na nabożeństwie z powodu rozpoczęcia roku szkolnego. Władze szkolnej przesłał już Zarząd Główny odpowiednie wyjaśnienia, z których wynika, że cała sprawa przedstawia na została tendencyjnie w fałszywym świetle. — Do gimnazjum realnego w Orłowej, które w dalszym ciągu rozwija się doskonale, mianowano trzech nowych nauczycieli pp. Gryglewskiego, Wągę i Polaka. Do klasy I zgłosiło się 108, uczęszcza 102 uczniów. Do klasy II 74 uczniów, do klasy III 63 uczniów. Razem zatem mamy w Orłowej 239 uczących się, w tem 9 uczenic. — W Orłowej został wybudowany odpowiedni gmach na Bursę, a Zarząd Główny i Macierz Szkolna wynajmują go. W bursie mieści się 40 wychowanków, oraz sala rysunkowa i gimnastyczna. Szkołę hospitował p. inspektor Wrzał i wydał o niej bardzo dobrą opinię. — Seminarium nauczycielskie w Białej było w roku zeszłym hospitowane przez p. inspektora Zaleskiego, który wydał o stanie zakładu opinię jaknajlepszą. Zorganizowane dla 13 uczniów seminarium kolonie wakacyjne w domach polskich w Królestwie Polskiem, Galicyi i Poznańskiem. Akcja ta powiodła się w zupełności. Do Seminarium mianowano dwie nowe siły nauczycielskie: pp. Pszona i Bułkowskiego, ustąpił ze stanowiska p. Maurer. Zakład liczy 98 uczniów, na kursach przygotowawczych 102. — W gimnazjum realnem w Białej jest w klasie I 52 uczniów, w klasie II 26 uczniów, w klasie III 40 uczniów, w klasie IV 29 uczniów.

Dr Bandrowski komunikuje, że sprawa upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. nie stoi zbyt dobrze, gdyż słabe są widoki, aby to nastąpić mogło w roku 1912.

P. Alexandrowiczówna referuje sprawy szkół ludowych. Nauczyciele wnieśli zbiorowe podania o podwyższenie poborów. Płace nauczycielskie w T. S. L. są wyższe, aniżeli w szkołach krajowych w Galicyi i prócz tego przyznawane są renumeracje, o ile praca nauczycielska poza szkołą jest wydatną. Za godziny nadobowiazkowe opłaty zostały podwyższone, także za naukę na kursach dla analfabetów. Mówczyni stawia wniosek udzielenia odpowiednio umotywowanej odmownej odpowiedzi. Uchwalono na wniosek p. Mohra aby nauczycielom z egzaminem wydziałowym, ale zatrudnionym

w szkołach ludowych pospolitych, przyznać stały dodatek w kwocie 100 K rocznie.

Na wniosek p. Dra Schmidta uchwalono zaciągnąć pożyczkę hipoteczną w kwocie 40.000 K na hipotekę Domu T. S. L. w Tarnopolu i udzielono odpowiedniego pełnomocnictwa p. Srokowskiemu do podjęcia sumy pod określonymi warunkami. Odpowiedni akt został sporządzony w obecności p. rejenta Klemensiewicza.

Na wniosek p. Alexandrowiczówny katechetą w Przywozie zamianowano ks. Aleksandra Serafina i przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze stanu szkół ludowych. przedłożone przez referentkę.

Na wniosek p. Januszewskiego uchwalono udzielić zezwolenia na zorganizowanie 4-go Koła T. S. L. im. J. Słowackiego w Stanisławowie, o ile założyciele wykażą się przed tamtejszym Związkiem Okręgowym. iż do nowoorganizującego się Koła zgłosiło się przynajmniej 50 członków.

P. Nowak przedstawia podanie Koła w Brozdowcach o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki na Dom Polski w Brozdowcach. Dom ten stanął na gruncie, należącym do Kółka rolniczego; zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki dać można po hipotecznem uregulowaniu prawa własności T. S. L. do gruntu, na którym Dom Polski stanął. Uchwalono. W związku z tem postanowiono, w porozumieniu z Zarządem Głównym T. K. R., ustalić stosunek Kółek Rolniczych do T. S. L. i Domów ludowych, stawianych przez Kółka Rolnicze lub T. S. L. co do wspólnego i jednolitego postępowania w sprawie budowy.

Na wniosek p. Srokowskiego uchwalono wysłać okólnik do wszystkich Kół T. S. L., aby grunta pod mającymi się wznosić budynkami T. S. L. były intabulowane tylko na rzecz T. S. L. w Krakowie i aby wogóle prawo własności gruntu było uregulowane, zanim się jakiegokolwiek kroki poczyni.

Na wniosek p. Dra Piepesa-Poratyńskiego uchwalono udzielić fabryce przetworów chemiczno-technicznych „Metan” we Lwowie marki T. S. L. na pastę do obuwia na warunkach określonych i przyjętych obustronnie.

P. Nowak wnosi o zatwierdzenie uchwały Wydziału Ścisłego i upoważnienie go do nabycia Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie za kwotę ewentualnie ponad 150.000 K. W dyskusyi nad tą sprawą biorą udział pp.: Rymar, Dr Adam, Natanson, Ciciński, Schmidt, Tabaczyński i Gruszecki. poczem powzięto uchwałę, że przyjmuje się do wiadomości uchwałę Wydziału Ścisłego z dnia 1 listopada 1911 roku w sprawie Domu Polskiego w Morawskiej Ostrawie, z tem, że upoważnia się Wydział Ścisły do przygotowania punktów umowy w granicach poprzedniej uchwały Zarządu Głównego (t. j. do kwoty 150.000 K).

Na wniosek p. Mohra uchwalono udzielić zezwolenia i pełnomocnictwa Kołu T. S. L. w Samborze do nabycia parceli pod budowę Domu Polskiego w Samborze, zaś prośbę Koła o subwencję

na ten cel, a względnie o pożyczkę, odesłać do Wydziału Ścisłego, celem przygotowania i przedłożenia odpowiedniego wniosku na posiedzeniu budżetowym.

P. Mohr przedstawia szczegółowo stan pracy oświatowej T. S. L. na Bukowinie, która nadzwyczajnie się rozwinęła od czasu, gdy Zarząd Główny zamianował dla Bukowiny lustratora w osobie p. K. Kamińskiego. Mowca przedkłada w tej sprawie szereg wniosków. Referat p. Mohra wraz z wnioskami przekazano Sekcyi lwowskiej Zarządu Głównego, z tem, że Sekcyja na najbliższym posiedzeniu Zarządu przedłoży sprawozdanie. P. Mohrowi wyrażono oklaskami podziękowanie za szczegółowy i nader ciekawy referat, który uchwalono odbić w większej liczbie egzemplarzy i rozesłać Kołom, bliżej Bukowiny położonym. Na wniosek p. G. Cicimirskiego uchwalono zorganizować Związek Okręgowy dla Bukowiny.

Dr Opieński odczytuje pismo Tow. Hygienicznego we Lwowie i wnosi, aby celem poparcia akcji Tow. Hygienicznego, zmierzającej do podniesienia kultury higienicznej ludu polskiego, poprzeć tę akcyę i 1) zaprenumerować pewną ilość egzemplarzy, mającego się wydawać miesięcznika p. t. „Przyjaciel zdrowia“ dla Kół T. S. L. 2) Wezwać okólnikiem Koła T. S. L. do poparcia tej akcji i uwzględnienia jej w programie swojej pracy oświatowej. 3) Wydatek na prenumeratę „Przyjaciela zdrowia“ wstawić do budżetu na rok 1912. Uchwalono.

Na wniosek p. Gruszeckiego uchwalono, że ze względu na niebezpieczeństwo, wynikające dla naszych interesów TSL-owych z tworzenia prywatnych gimnazjów w miastach prowincjonalnych, w czem współdziałają Koła T. S. L., należy okólnikiem zawiadomić prezesów Kół i Związków Okręgowych, że Zarząd Główny T. S. L. zabrania im popierania tego rodzaju akcji.

Na wniosek p. Sikory uchwalono wydać sprawozdanie z działalności T. S. L. za rok 1911 w tej formie, jak było wydrukowane za rok 1910, z wypuszczeniem wykazu terytorialnego.

Na wniosek p. Tabaczyńskiego uchwalono sprawę zbudowania do pracy I Koła T. S. L. im. Adama Asnyka w Krakowie przekazać Związkowi Okręgowemu krakowskiemu do rozpatrzenia i przedłożenia wniosków.

Na wniosek p. Januszewskiego uchwalono udzielić zezwolenia na zorganizowanie Koła T. S. L. w Żmigrodzie z zastrzeżeniem, że nie będzie ono nosiło nazwy „nauczycielskie“.

Dr Stępowski referuje sprawę ewentualnego udziału TSL w Wystawie architektonicznej w Krakowie i przedstawia projekt umieszczenia T. S. L. w osobnym pawilonie przenośnym, zbudowanym na wzór budynku szkolnego lub Domu ludowego. Uchwalono sprawę przekazać Wydziałowi Ścisłemu i porozumieć się z firmą Frommer & Immerdaufer we Lwowie, budującą przenośne pawilony.

P. Januszewski wnosi, aby przystąpić do wydania popularnego wydania historii polskiej M. Krzywdy. Rękopis odpowiedni został już oceniony i polecony do wydania. Na wniosek p. Ale-

xandrowiczówny uchwalono wstrzymać druk aż do pojawienia się historii prof. Friedberga, którą wydać zamierza T. O. L. we Lwowie.

Na wniosek p. Januszeńskiego uchwalono przedłożyć Komisji Związków Okręgowych projekt zwołania Zjazdu reprezentantów Związków Okręgowych do Krakowa, przedstawiony przez p. H. Lindego.

Na tam obrady o godz. 9:40 zamknięto.

A. Januszeński
sekretarz.

Sprawozdanie z II-go posiedzenia Zarządu Głównego T. S. L., odbytego dnia 21 listopada 1911 r. w Krakowie.

Obecni pp. Dr E. Bandrowski, G. Cicimirski, Dr W. Czerkawski, ks. Dr Fr. Gabryl, Dr T. Grabowski, L. Halski, A. Januszeński, T. Łopuszański, S. Natanson, W. Ostrowski, J. Parczyński, E. Piechnik, S. Rymar, T. Tabaczyński, Dr W. Wasung.

Z Rady Nadzorczej pp. Dr S. Rowiński, Dr S. Surzycki, Z biura Zarządu Głównego p. A. Nowak. Przewodniczy Dr E. Bandrowski.

Na wniosek p. A. Januszeńskiego uchwalono udzielić zezwolenia Kołu T. S. L. w Stryju na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej w sumie 2500 K na realność Lw. 1070 w Synowódzku Wyżnem według promesy, udzielonej Kołu przez K. Oszczędnosci m. Stryja, na warunkach bliżej w tejże promesie uwidoczniionych i upoważnić p. prof. A. Grasełę, przewodniczącego Koła, do załatwienia odpowiednich formalności prawnych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

A. Januszeński
sekretarz.

Wiadomości różne.

T. S. L. ku czci Kołłątaja. W roku bieżącym obok innych obchodów ku uczczeniu pamięci wielkich mężów (Krasińskiego, Skargi, Kraszewskiego, Syromli) przypada także obchód ku czci ks. Hugona Kołłątaja, jednego z głównych twórców wiekopomnej Konstytucji 3 Maja, genialnego reformatora ówczesnego szkolnictwa, znakomitego pisarza politycznego i męża stanu — jednym słowem postaci świetlanej, której geniusz torował nowe drogi dla narodu w czasach porzoborowych i pozostawił następnym pokoleniom niewyczerpane źródła twórczej pracy dla duchowego i politycznego odrodzenia.

Tow. Szkoły Ludowej urządza tradycyjnie z pietyzmem obchody Konstytucji 3 Maja w każdym roku, a więc w roku bieżącym postanowiło na całym terenie swej działalności urządzić w tym dniu uroczyste

obchody ku czci ks. Kołłątaja i zapoznać lud polski z obfitą spuścizną jego dzieł, czynów i zasług.

W tym celu postanowił Zarząd Główny T. S. L. urządzić w dniu 3 maja obchody w Krakowie i we Lwowie, we wszystkich Kołach T. S. L., oraz skłonić Koła do urządzenia obchodów po czytelnich wiejskich, których liczba przekroczyła już 2000, przyczem będą wygłoszone popularne odczyty o ks. Kołłątaju.

Szczegółowy program uroczystości przygotowuje obecnie Zarząd Główny i poda bliższe szczegóły do wiadomości społeczeństwa za pośrednictwem czas pism polskich i organu Towarzystwa „Przewodnik Oświatowy“.

Nowa szkoła kresowa I-go Koła T. S. L. Ruchliwe i niestrudzone w obronie kresów I Koło T. S. L. w Krakowie, przystępuje z wiosną 1912 r. do budowy nowej szkoły kresowej w Maryańskich Górach, na Morawach. W tej osadzie przemysłowej, leżącej obok Morawskiej Ostrawy, a liczącej 12.000 ludności, mieszka 8.000 Polaków, górników i robotników. Ludność ta wysyłać musiała dotąd działkę do szkoły niemieckiej i czeskiej, ponieważ zarząd gminy wobec słusznego żądania otwarcia polskiej szkoły, zajął oczywiście stanowisko nieprzychylnie. Z pomocą pomocą pospieszył I Koło T. S. L. w Krakowie, zakładając szkołę polską w Maryańskich Górach w roku 1909. Nadspodziewany rozwój szkoły i znaczna frekwencja była najlepszym dowodem, że szkoła ta była istotnie konieczną. Już po roku lokal szkolny, wynajęty za opłatą wysokiego czynszu, okazał się za szczupły, wobec czego I Koło postanowiło przystąpić do budowy własnej szkoły. Szkoła w Maryańskich Górach, której budowę uchwalił Zarząd I Koła Tow. Szkoły Ludowej, stanie na gruncie nabytym od gminy, a położonym w centrum miasta; koszt budowy, którą wykona krakowskie Towarzystwo budowlane, wyniosą około 80.000 koron. Nie wątpimy, że miasto nasze nie odmówi pomocy dla niestrudzonej pracy I Koła T. S. L., które z grozowych składek, zbieranych do obnośnej skarbonki kursora, wybudowało już kilka szkół kresowych.

Nowa uczelnia T. S. L. w Krakowie Planowa akcja Koła VI im. Słowackiego w Krakowie w kierunku organizowania bibliotek szkolnych i uczelni dla działwy, zaznaczyła się założeniem Uczelni dla 60 przeszło dziewcząt, przy szkole XXVIII na Pędzichowie przy współudziale i pomocy Dyrekcyi tejże Szkoły. W niedzielę 14 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie uczelni w obecności grona nauczycielskiego z dyr. Friedberg na czele, oraz w obecności 5 delegatów Koła. Po przemówieniach dyrektorki Friedberg i delegata Koła p. Cicińskiego i p. Lederera, popisywała się działwa deklamacyami i śpiewem, a w końcu dziękowali rodzice dzieci w rzewnych słowach za opiekę i pomoc. Uczelnia ma na celu przygotowanie działwy w godzinach popołudniowych ($3\frac{1}{2}$ — $5\frac{1}{2}$) do nauki, przyczem odbywają się godziwe zabawy pod kierunkiem fachowej kierowniczk z Komitetu Pań.

Dom własny T. S. L. w Tarnowie, przejdzie niebawem z fazy marzenia w fazę rzeczywistości, albowiem w ostatnich dniach grudnia 1911 r. stało się Koło tarnowskie prawomocnym właścicielem 20.000 K

ofiarowanych na ręce prezesa Koła p. Lindego przez ś. p. Kleofasa Stanisza, podurzędnika pocztowego, który umarł wkrótce po dokonaniu tej darowizny. Z wygranej tej, drogą procesu sądowego, kwoty, podjął Wydział tarnowskiego Koła tytułem pożyczki 3500 K w celu umorzenia długu w Zarządzie Głównym T. S. L., za resztę zaś kupiony będzie plac i rozpojęta budowa domu. W celu zasilenia funduszów na tę budowę uchwalono urządzić dnia 3 lutego b. r. raut z tańcami.

Potrzeba takiego domu T. S. L. w Tarnowie, ogólnie jest odczuwaną, a mieścić się tam będą wszystkie instytucje T. S. L. t. j.:

1) Biblioteka im. Słowackiego, 2) Czytelnia publiczna, 3) Pracownia naukowa, 4) Czytelnia robotnicza T. S. L. im. Kilińskiego, 5) Schronisko dla młodzieży rękodzielniczej, 6) Sala odczytowa, 7) Biuro Zarządu Koła T. S. L., 8) Biuro Zarządu Związku Okręgowego T. S. L., 9) Czytelnia kobiet T. S. L. im. Konopnickiej, 10) Ewentualnie także bursza dla uczniów szkoły Wydziałowej.

Dom polski w Kozowie. Od dłuższego czasu odczuwać dawał się w tem mieście brak Domu Polskiego. Obecnie Koło T. S. L. w Tarnopolu nabyło za cenę 12.000 koron dom nowy z ogrodem. Po przeprowadzeniu potrzebnych adaptacyj i urządzeniu sali wielkiej, w niedzielę 14 stycznia b. r. wieczorem zgromadził się znaczny zastęp ludności ze wsi i inteligencji miejscowej na otwarcie domu. W pierwszym przemówieniu miejscowy proboszcz, ks. kanonik Konarski, oświadczył, że uroczyste poświęcenie domu odbędzie się w maju i prosił Boga, aby błogosławił w pracy nad szerzeniem oświaty i podnoszeniem dobrobytu, aby dom ten łączył wszystkich Polaków. Dziękował wszystkim dobroczyńcom, którzy przyczynili się do nabycia domu a w pierwszej linii p. hrabinie Szelińskiej, która pospieszyła w tym celu z hojną ofiarą, radcy Chmielewskiemu, który będąc w Kozowie zbierał grosz do grosza. Po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę“ przemówił z zapalem radca Gizowski a wskazując na przykład Czechów, którzy co dnia ofiarują choćby jeden cent na cele narodowe i składają rocznie wielkie kwoty, zachęcał do dalszej na ten cel ofiarności. Odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i innych pieśni polskich zakończył się ten dzień uroczysty w Kozowie.

„Grosz na Szkołę Ludową“!

Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskie na Dar Grunwaldzki. Zarząd Główny T. S. L. otrzymał od p. Augusta Miedniaka, prezesa Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, następujące pismo:

„Do Szanownego Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie. Zamiarem moim było zebrać 10000 koron i tę okrągłą kwotę złożyć Szanownemu Zarządowi Głównemu jako „Dar Grunwaldzki“ na szkoły kresowe. Jednakże wobec coraz większego naporu na polu szkolnictwa ludowego, tak ze strony naszych odwiecznych wrogów, jakoteż ze strony naszych pobratymców, widząc, że każda chwila jest drogą i każdy grosz“

Sdrazu użyty, ma nieocenioną wartość, zmieniłem swój zamiar i składam uzanownemu Zarządowi Głównemu już dziś, zebraną dotychczas składkę na cele naszych szkół kresowych na Śląsku w kwocie 5434 K 52 h. z której to kwoty, na podstawie uchwały Wydziału stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego, przeznaczyłem na cele szkoły w Maryńskich Górach kwotę 2000 koron“.

Dar na T. S. L. Znany przemysłowiec, właściciel fabryki tutek, p. Władysław Beldowski w Krakowie przysporzył szkole polskiej im. M. Konopnickiej w Morawskiej Ostrawie cenny zbiór do tamtejszego gabinetu przyrodniczego, a mianowicie 45 okazów zwierząt (świstak, kuna, gronostaj i t. d.), oraz wypchanych ptaków najrozmaitszego gatunku, a wreszcie globus szkolny. Dalsze przesyłki mają jeszcze nadejść, przyczem koszta przesyłki i opakowania również wziął ofiarodawca na siebie. Zbiór ten, zazwyczaj do zdobycia trudny, posiada znaczną wartość, więc Zarząd Główny T. S. L. wyraża niniejszem p. Beldowskiemu publiczne podziękowanie za ten obywatelski dar i starania o powiększenie zbiorów w szkole kresowej.

Za użycie telefonu opłata na T. S. L. Niekiedy zdarza się, że do sklepów, restauracji i t. p. lokali publicznych, zgłasza się publiczność z prośbą o pozwolenie na użycie telefonu. Właściciel znanej fabryki tutek pod firmą Paschalski w Krakowie, przy ul. Krowoderskiej, korzystając z tego powszechnie przyjętego zwyczaju, postanowił przysporzyć dochodu 1 Koła T. S. L. W tym celu umieścił przy wejściu do fabryki napis, że oddaje telefon do dyspozycji publiczności za opłatą 10 halerzy na cele 1 Koła T. S. L. Z tych drobnych opłat, które interesowani z całą gotowością składają, uzbierała się w ciągu roku 1911 kwota 50 koron, którą właściciel fabryki złożył na ręce Zarządu Koła. Przykład ten powinien znaleźć licznych naśladowców, a gdyby w lokalach sklepowych umieszczono skarbonki 1 Koła T. S. L. przy aparatach telefonicznych, zebrano by łatwo poważną sumę na cele T. S. L. Zarząd 1 Koła T. S. L. dostarczy na żądanie odpowiednich napisów.

Książki dla dzieci kresowej. Przykład p. Maryi Markowskiej znanej poetki, która pewną ilość egzemplarzy autorskich swoich pięknych baśni dla dzieci ofiarowała Towarzystwu Szkoły Ludowej „na kupno dusz na kresach“, znalazł odgłos w sferach pisarzy. P. Michalina Mossoczowa (M. Koliskówna), idąc za wzorem p. Markowskiej, nadesłała do T. S. L. kilkanaście egzemplarzy swoich utworów p. t. „Z dawnych czasów“, „Za orłami Napoleona“ i „Arcydzielo Juliusza Słowackiego Król-Duch“ również dla kresów. Ceniona autorka pism dla młodzieży, przeznaczyła swe książki do podziału między gimnazjum im. Słowackiego i szkołę gospodarstwa kobiecego w Orłowej oraz inne szkoły ludowe i tak list swój kończy: „Sądzę, że każdy z polskich autorów, zwłaszcza piszących dla młodzieży lub popularne studia, opodatkuje siebie w ten sposób dla drogiej naszym sercem szkół kresowych T. S. L.“. Ten apel p. Michaliny Mossoczowej najgoręcej popieramy i niewątpimy, że znajdzie życzliwe echo we wszystkich dzielnicach Polski.

Zamiast telegramów gratulacyjnych ofiary na cele T. S. L. Przykład JWP. Pośta Żardeckiego, który z okazji zaślubin córki swej

pierwszy zainicjował składanie ofiar na czeki T. S. L. do Pocztovej Kasy Oszczędności zamiast nadsyłania powinszowań telegraficznych, znajduje coraz szersze i sympatyczniejsze echo. O czeki, celem doręczenia ich do zawiadomień ślubnych, zwrócili się pp. Edward Gołachowski ze Lwowa, Tadeusz Fritze z Krakowa, Witold Steliga z Łosicza i Leon Janicki z Mościsk. Oinośne kwoty wpływają do P. K. O. na rachunek Zarządu Głównego T. S. L., który skompletowane listy składek przesyła nowożeńcom wraz z życzeniami, a wynik składkowania podaje do wiadomości w dziennikach. Zwyczaj rozsyłania czeków T. S. L. przy okazji zawiadomień o uroczystościach rodzinnych powinienby się u nas ustalić powszechnie. Zarząd Główny T. S. L. wysyła potrzebną ilość czeków wraz z wydrukowanym na biletach wezwaniem: „Zamiast nadsyłania telegramów z życzeniami, prosimy o złożenie datku na Towarzystwo Szkoły Ludowej na załączony czek Pocztovej Kasy Oszczędności” na każde żądanie darmo i opłatnie.

Znaczki pocztowe na T. S. L. Na skutek odezwy Zarządu Głównego T. S. L. z prośbą o zbieranie zużytych znaczków pocztowych dla Towarzystwa, znaczuła liczba osób, a w tem wielu młodych filatelistów, ofiarowały zapas marek, które po spieniężeniu przyniosły na razie z górą 100 koron dochodu. Znaczny zapas marek nadesłały następujące osoby: Katarzyna Kurzawa z Ropczyc, M. Miszke z Kosowa, K. Libiszowski ze Lwowa, P. Mahunik z Rybotycz, M. Krowalska z Rzeszowa, I. Sierosławski z Białej, A. M. Maciejewska ze Sorocka, I. Lenik z Petersburgu, firma Klimowicz i Syn ze Lwowa, A. Małeckie Lisiągóra. Listę dalszych ofiarodawców ogłosimy później. Zarząd Główny prosi o dalsze łaskawe zbieranie znaczków, gdyż z tego źródła przy odpowiedniej organizacji możnaby osiągnąć znaczniejszy dochód na cele oświatowe T. S. L.

Pasta do butów „Mira“, opodatkowana na T. S. L. Lwowska fabryka przetworów chemiczno-technicznych „Metan“ (ul. Piastów l. 9) opodatkowała wyrabianą przez siebie pastę do butów „Mira“ na rzecz T. S. L. w taki sposób, że wzamian za udzielone jej prawo posługiwania się dla celów reklamy marką T. S. L., z tytułu 5⁰/₀ podatku przypadającą, zagwarantowaną rocznie kwotę 500 K z góry do Kasy Zarządu Głównego opłaca; każde pudełko jest zaopatrzone w banderolę, dostarczoną przez Zarząd Główny. Przy usilnem poparciu Koł T. S. L. można tę pastę spopularyzować. Należy tylko rozpowszechniać w kołach znajomych wiadomość o paście „Mira“, w sklepach domagać się sprowadzenia pasty i wskazywać adres firmy. Czesi wprowadzili u siebie już dawno podobny produkt, który pod nazwą „Menšinova pasta“ stał się w krótkim czasie bardzo popularny, spotkać się z nim można w Czechach na każdym kroku. a „Matica sko'ska“, na rzecz której idzie odpowiedni rabat ze sprzedaży, zbiera pokaźny dochód na cele mniejszości czeskich w okręgach, zamieszkałych głównie przez Niemców.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Redaktor naczelny: Dr M a r y a n S t ę p o w s k i. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządkiem L. K. Górskiego.

J. SOSNOWSKI i A. ZACHARIEWICZ

**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
ŻELAZNO - BETONOWYCH**

KRAKÓW, ULICA BASZTOWA L. 25.

2306

TELEFON

2306

PROJEKTUJĄ I WYKONUJĄ:

**WSZELKIE BUDOWY, WCHODZĄCE W ZAKRES
BUDOWNICTWA WODNEGO I LĄDOWEGO.**

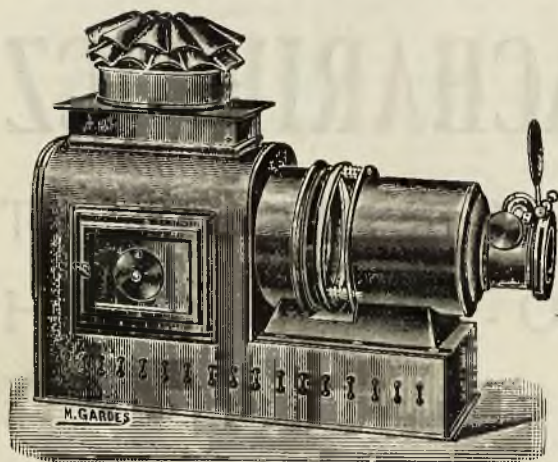
**STROPY, MOSTY, ZBIORNIKI, SPICHRZE, KOPUŁY,
WIEŻE WODNE, BUDYNKI FABRYCZNE, JAZY,
PILOTY i t. p.**

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE.

LICZNE ŚWIADECTWA I LISTY UZNANIA.

Skład Warszawski Przyborów Fotograficznych

Kraków, ulica Szewska L. 2. Telefon 1428.



Poleca
w wielkim wyborze
APARATY
fotograficzne
i przybory do
tychże jak róż-
nież latarnie
projekcyjne
a mianowicie:

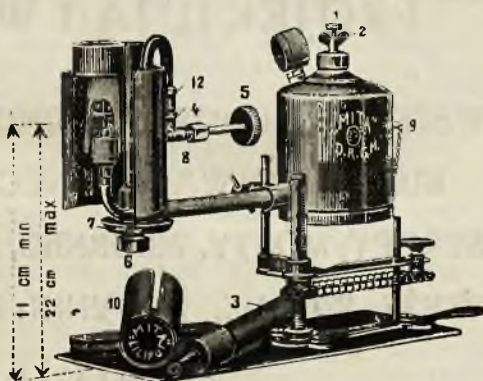
Latarnia francuska „Congres” z kondensatorem 115 mm.
z suwakiem i skrzyneczką przenośną w cenie kor. 150.

Lampa francuska spiry-
tusowo - żarowa „SOL”
o sile 250 świec w cenie
kor. 35.

Lampa „MITA” o sile
300 świec w cenie
kor. 60.

Koszulki żarowe pojedy-
nyczne po 45 hal.

Koszulki żarowe zapasowe podwójne po 90 hal.



Soczewki pojedyncze do kondensatorów

średnicy 100 mm	K 3:50
„ 103 „	3:60
„ 105 „	4:00

średnicy 110 mm	K 4:50
„ 115 „	5:20
„ 120 „	6:60